Nr 190. Kraków 22 Sierpnia — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Kraków, dnia 21 sierpnia.

Jeżeli król Pruski przyjmie ponowne zaproszenie do Frankfurtu, wtedy choćby reorganizacya Związku niemieckiego zastrzegła dla Prus rozleglejsze nawet nieco wpływy, aniżeli to czyni projekt reformy wniesiony na zjeździe książąt w d. 17 b. m, zawsze jednak Prusy miałyby sobie przyznaną drugą rolę w Niemczech i musiałyby się wyrzec zdawna żywionych planów, które miały je uczynić ogniskiem Niemiec. Przystąpienie więc Prus do projektu reformy, a w ogóle wzięcie udziału w naradach frankfurckich, byłoby dla nich bądź cobądź porażką. Ten jeden tylko mógłby zajść przypadek, w którymby udział Prus w Frankfurcie mógł przeciwny sprowadzić skutek, to jest, gdyby obecność króla Wilhelma na zjeździe panujących miała na celu jedynie wzmocnienie sił opozycyi przeciw projektowi austryackiemu; rolę tę jednak należało Prusom obrać od razu i zgromadzić około siebie wszystkie żywioły opozycyjne z różnych wypływające pobudek, nie zaś jak dzisiaj, przybyć tylko na to, aby dorzucić jeden głos więcej do głosów przeciwnych reformie. Mimo najpochlebniejszych więc zaprosin do Frankfurtu, przyjazd tam króla pruskiego byłby pewnym rodzajem abdykacyi w Niemczech, a w obec Europy zmusiłby Prusy do zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej; bezpośrednim zaś tego kroku następstwem byłby upadek gabinetu Bismarka i zwrot liberalny.

Jeżeli przeciwnie, król pruski odrzuci i tym razem zaprosiny do Frankfurtu, reforma konstytucyi związkowej choćby była uchwaloną, pozostanie martwą literą, skoro Prusy nie przystają na tę reformę; a nawet uchwaloną ona być niemoże bez zezwolenia Prus, gdyż konstytucya związkowa wymaga jednozgodności głosów w kwestyach organicznych. Rozpadnięcie się Niemiec mogłoby zatem jedynym być skutkiem projektu ich zjednoczenia. Jeśliby oprócz Prus wszystkie inne państwa niemieckie podzielały zamiary i plany Austryi, jeśliby królowie i książęta niemieccy umieli i chcieli poświęcić część prerogatyw władzy swej, część swojej udzielności na korzyść zjednoczenia, wtedy mogłoby się utworzyć pod przewodem Austryi państwo związkowe dość silne, obejmujące w sobie wszystkie oprócz pruskich kraje niemieckie. Byłoby ono zawsze jeszcze łącznie z Austryą znakomitą potęgą w środkowej Europie. Taki jednak związek jest niepodobny, któryby wykluczał połowę Niemiec, to jest Prusy, a nadto zamiast udzielnem państwem federacyjnem, stałby się on sługą wyłącznych interesów Austryi, narzędziem jej zaniemieckiej polityki.

Kiedyśmy na pierwszą telegraficzną wiadomość o zwołaniu kongresu frankfurckiego wyprowadzali z niego ważne zmiany w ogólnem położeniu politycznem Europy, można było mniemać, że list cesarski z d. 31 lipca zapraszający książąt niemieckich, był tylko formą uzupełniającą dyplomatyczne kroki poprzednio już przygotowane; że zasady unii na nowych podstawach opierać się mającej, są już wszechstronnie przyjęte, a zjazd książąt ma tylko być uroczystym aktem uświęcającym działania dyplomacyi; albo też przeciwnie, że zjazd ten będzie poufną naradą nad zasadami przyszłej organizacyi Rzeszy niemieckiej, przygotowaniem dopiero programu. Dziś gdy program został obwieszczony, a drugie z rzędu państwo związkowe uchyla się od uczestnictwa, zjazd frankfurcki jeśli nie pociągnie za sobą olbrzymich następstw, jakieby go czekały wtedy, gdyby Król pruski przystąpił był do niego równocześnie, to wprost przeciwny sprowadzić musi skutek, a mianowicie większy jeszcze niż dotąd rozdział między Austryą i Prusami, między wielko i mało-niemiecką polityką, a rozbrat ten zarówno objawiać się nieomieszka w wewnętrznych stosunkach Niemiec, jak i w polityce zewnętrznej obu mocarstw niemieckich. W obu tych przypadkach tak sobie przeciwnych, zjazd frankfurcki sprowadzić może zmianę stosunków europejskich: w pierwszym razie poddanie się Prus dotąd dyssydenckich, interesom ogólno niemieckim, a zatem upadek politycznego systemu pruskiego opartego na separatyzmie; w drugim zaś podział Niemiec na dwie połowy, na dwa związki, północny i południowy. Który z obu tych przypadków nastąpi, okaże się to niebawem z tego, czy Król pruski przybędzie do Frankfurtu, lub zaprosiny znów odrzuci.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 sierpnia.

—*r*. Rozpoczynając korespondencye do waszego dziennika w ostatnich dniach lipca, podałem rozbiór projektu not identycznych, przesłanego tu przez p. Dronin de Lhuys, który tutejszy i angielski gabinet odrzuciły jako nadto gwałtowny. Podobny rozbiór rzeczonego aktu znalazłem także w jednym z dzienników wiedeńskich. W skutek ogłoszenia tego rozbioru ks. Grammont widział się zmuszonym udać się do tutejszego rządu w celu wyjednania odwołania podanej wiadomości; a kiedy po odwołaniu dziennik obstawał przy swojem, nastąpiło zaprzeczenie w półurzędowej *Wiener Abendpost*. Odtąd nie zajmowano się więcej tym przedmiotem. Dopiero *Courrier du Dimanche* w najświeższym swym numerze podaje rozbiór najnowszej do Petersburga wysłanej noty francuskiej, który prawie dosłownie zgadza się z owym rozbiorem, który w końcu lipca w pierwszym mym liście do waszego pisma posłałem. Pokazuje się więc, że owa moja wiadomość pochodziła z dobrego źródła.

Treść austryackich propozycyj, kongresowi frankfurckiemu przedłożonych, zaspakaja dziś już jako tako i tych umiarkowanych polityków, których półurzędowe koziołki pochlebców w ostatnich dniach przyprawiły o zawrót głowy. Do tego co podaje projekt, przywiązują wielką wagę, i cieszonoby się z niego jeszcze bardziej, gdyby półurzędowe organa przez swe niestosowne zachowanie się nie zachęcały do spokoju i umiarkowania.

W kwestyi meksykańskiej stanowcza nie zapadła jeszcze decyzya. Zdaje się jednak, że osobiste skłanianie się arcyksięcia do projektu Assembléi, zaważyć może na szali, jeśli przyjdzie do rozstrzygnięcia. Wiadomość prawdopodobnie nie bez celu powszechnie rozgłoszona, jakoby król belgijski doradzał swemu zięciowi przyjęcie korony, jest, z bardzo wiarogodnej strony powtórnie zapewniają, mylną. Owszem podeszły król belgijski bardzo stanowczo oświadczył się przeciw temu projektowi, i tak z politycznych jak i prywatnych powodów wcale mu nie sprzyja.

Wiedeń 20 sierpnia.

— *r*. Z Paryża donoszą tu ze strony dobrze poinformowanej, że Rosya oprócz tak zwanych planów konstytucyjnych, wymyśliła inny jeszcze, a do tego energiczniejszy projekt, którym chce odpowiedzieć na łagodne parcie Austryi i mocarstw zachodnich, a pierwszą to jest Austryą prócz tego nabawić kłopotu. Ma bowiem Rosya żywić myśl przywrócenia dawnego napoleońskiego Księstwa Warszawskiego w dawnych granicach, jako kraju udzielnego. W kołach rosyjskich w Paryżu wiele mówią o tej „niespodziance“, którą książę Gorczakow przygotowywać ma swoim dyplomatycznym przeciwnikom, a mianowicie wiedeńskiemu gabinetowi. Wprawdzie plan ten nie jest zupełnie nowym i dla tego nie wielką sprawiłby niespodziankę; gdyż myśl tę samę czytaliśmy w broszurze p. Schedo-Feretti, której powszechnie przypisywano źródło urzędowe. Czy cały ten projekt ma być tylko postrachem i groźbą na Austryę obliczoną w celu powściągnięcia możliwej jej na wypadek gorliwości, lub czy rzeczywiście w całej pełni wyjdzie kiedyś na jaw, nie umiem stanowczo powiedzieć; również jak i o tem nie umiem zdać sprawy, o ile podobny projekt byłby istotną dla tutejszego gabinetu groźbą. Księstwo Warszawskie bezwątpienia nie byłoby tem czego sobie życzą niemiecko-austryaccy liberaliści jako ostatecznego rezultatu wielkiego polskiego ruchu; ale w kołach tutejszych niezawisłych chętniej widzianoby je jako cząstkową zapłatę na rachunek należytości, aniżeli odnowioną Kongresówkę pod zwierzchnictwem moskiewskiem.

Doniesienia z Frankfurtu i północnych Niemiec o przyjęciu, jakiego doznał austryacki projekt reformy Związku, jeden podnoszą punkt, przeciw któremu występuje tam opinia publiczna, to jest wybory deputowanych z sejmów, punkt z którym tutaj oswoiły się łatwo nawet skrupulatne umysły. Zaniechanie tego punktu, z którym pogodzili się nawet wybitni tutejsi demokraci ze względu na okoliczności, w Niemczech uważają za warunek konieczny do przyjęcia austryackich propozycyj. Prawdopodobnie rząd austryacki nie zrobi z tego kwestyi głównej.

Poznań 15 sierpnia.

Przed kilku dniami przepędzili Polacy w okolicy Inowrocławia znowu oddział moskiewski przez granicę. Jest to zapewne zasługą jakiego nowo utworzonego oddziału polskiego, gdyż Taczanowski znajduje się, o ile nam wiadomo, kilkanaście mil na południe od tego miejsca, gdzie Moskali przeparto przez granicę. Około tego samego czasu przeszedł z Poznańskiego do Królestwa oddział 300 do 400 ochotników w celu wzmocnienia Taczanowskiego, którego siły składają się głównie z samej prawie jazdy. Granica strzeżona przez wojska pruskie coraz to ściślej, tak że przedostać się do Królestwa jest zadaniem połączonem z niesłychanemi trudnościami. Z Pomeranii i Marchii Brandeburgskiej przybywają ciągle nowe wojska pruskie w Poznańskie i rozkładają się w powiatach nadgranicznych Królestwa. Przed kilku dniami ruszyła nawet artylerya nad granicę. Czy gromadzenie tak przeważnych sił nad granicą jest tylko środkiem ostrożności w celu jedynie obsadzenia granicy, czy też, co prawdopodobniejsza, przygotowaniem się na wszelkie ewentualności wojenne i zapowiedzią wkroczenia Prusaków do Królestwa? — rozstrzygać nie śmiemy. Tyle tylko pewna, że sądząc z tutejszego położenia rzeczy, Prusy są przygotowane dostatecznie do rozpoczęcia działań wojennych.

Zresztą jeżeli stan wojenny nie jest u nas oficyalnie ogłoszonym, panuje w całej pełni *de facto*. Tak np. niema prawie powiatu nadgranicznego, zkądby nie przychodziły coraz to liczniejsze skargi na nocne napady i rewizye odbywane przez wojsko, na gwałty podobne moskiewskim, przeciw którym wszędzie skargi bezskuteczne. Ostatniemi dniami podobało się np. wojskowym w kilku wsiach nadgranicznych aresztować żniwiarzy i kosiarzy pod pozorem, że są powstańcami z Królestwa lub poddanymi pruskimi mającymi zamiar udać się do powstania. Znany z korespondencyi swej z jenerałem moskiewskim Masłowem, a dowodzący w Inowrocławiu jenerał pruski Lehwaldt grozi nawet w osobnem rozporządzeniu użyciem palnej broni przeciw wszystkim osobom, które na potrójne wezwanie wojska nie staną. Podobne kroki rygoru wojskowego praktykują się tylko w stanie wojennym. Obok tego nie ustaje u nas ani na chwilę terroryzm sądowo policyjny, jakkolwiek już teraz niema nikogo, ktoby wierzył w bajkę puszczoną w obieg przez płatnych ajentów Moskwy, jakoby obecny ruch polski zagrażał bezpośrednio Prusom. Więźniowie nasi w berlińskiej *Hausvogtei*, z których nikomu nie śniło się o jakichbądź knowaniach przeciw Prusom, traktowani tamże ze szczególną surowością. Jakkolwiek każdy z prawników pruskich śmieje się ze zbrodni *hochverrathu*, o którą ministerstwo p. Krügerowi nakazało z góry śledztwo toczyć, a której dowieść w żaden sposób niemożna, nie uwolniono dotąd z Berlina prawie nikogo i obiecują przeciągnąć śledztwo aż do marca roku przyszłego. Jest to żart zbyt okrutny i krwawy, ironia tem bardziej oburzająca, że odbywająca się kosztem *sprawiedliwości*, kosztem sumienia i honoru instytucyi, którą się Prusy głównie dotąd szczyciły. Czy w obec podobnego położenia rzeczy, rada korespondenta wrocławskiego do *Czasu*, zalecająca wszystkim zbiegłym dotąd osobom oddawać się w ręce *sprawiedliwości*, jest praktyczną—nie śmielibyśmy twierdzić.

Na nowo aresztowano w tych dniach pp. Mateckiego z Chwałkowa, Bogdańskiego z Nakła, ks. Radziwiłła z Litwy; listami gończomi poszukują komisanta handlowego Krügera z Berlina. Cała farsa obecnego politycznego procesu dochodzi zresztą swego szczytu w prześladowaniu i aresztowaniach kupców niemieckich z Akwizgranu, Berlina, Torunia, Bydgoszczy, Brodnicy i Królewca. Ludzie ci sprzedają po prostu broń i proch, spełniając swój zawód kupiecki, a żadna myśl polityczna nie postoi im przy tem w głowie. Czyżby fakt przedawania broni i prochu dla zarobkowania był rzeczywiście w oczach komisyi śledczej i trybunału politycznego zbrodnią stanu i czyż uwierzy ktokolwiek, aby ci ludzie chcieli przez to i zamierzali oderwać części monarchii pruskiej od jej całości? Przynajmniej w takich przypadkach żarty znów zagrube, a posłuszeństwo reprezentantów *sprawiedliwości* dla reskryptów ministeryalnych i względność dla przymierza moskiewskiego zbyt daleko posunione!

Wiadomości z teatru wojny w Królestwie dochodzą nas skąpo. Zaprzeczony, ale mimo to prawdziwy reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 21 czerwca, nakazuje regencyom zastósowywać wtedy przedewszystkiem surowy środek *ostrzeżeń*, skoroby który z dzienników wychodzących w obrębie granic monarchii pruskiej grzeszył zbytkiem sympatyi dla sprawy powstania. Reskryptem tym tłumaczymy sobie brak bezpośrednich doniesień z Królestwa i ostrzeżenia, jakie ostatniemi czasy odebrał *Dziennik Poznański*, *Nadwiślanin* i *Ost d. Ztg.*

W tych dniach przybyli tu pp. William Birkbek korespondent *Saturday Rewiew*, William Clack korespondent *Morning Postu*, Laurent i Gourguer korespondenci *Journal des Débats*. W razie dobrej woli i stósownego poinformowania się będą mogli powiedzieć zachodniej Europie wiele ciekawych rzeczy o naszych miejscowych stosunkach.

Poznań 17 sierpnia.

Od trzech czy czterech dni odbywa się wzdłuż całej granicy Królestwa kongresowego, we wszystkich nadgranicznych powiatach W. Ks. Poznańskiego, po wsiach, po miastach, po drogach, wednie i w nocy, olbrzymie polowanie na wszystkich młodych ludzi, których tylko patrole wojskowe spotkają. Każdy nieznajomy osobiście władzy wojskowej czy policyjnej mężczyzna, uważa się tu z góry za powstańca, którego bez wszelkiej odpowiedzialności wolno łapać, kolbować, ranić i zabijać. Po raz pierwszy w dziejach państw ucywilizowanych dzieje się tu, a także i gdzieindziej, że nie władze dowodzą schwytanym winy, ale przeciwnie, że pochwytane bez wszelkiego powodu osoby zmuszone dowodzić swej niewinności. Jednem słowem stan wojenny w całej swej zgrozie i srogości. Przed kilku dniami aresztowano we wsi Skorzęcinie pod Gnieznem kilka osób bezbronnych, jedynie na mocy przypuszczenia, że mają zamiar udać się do Królestwa. Podobne wypadki powtórzyły się w Trzemesznie, pod Mogilnem, pod Strzałkowem i w okolicy Pleszewa. Przy takich aresztowaniach zastrzelił patrol wojskowy Włocha przybyłego tu nazwiskiem Stopani. Prócz tego znajduje się między przytrzymanymi kilku Francuzów, mianowicie i podoficer z legii zagranicznej Moreau, podporucznik Amédée Arnald i młodziuchny syn posła francuskiego przy *Bundestagu* frankfurtskim, którego nazwiska chwilowo nie umiem podać. Trofeje materyalne tych wszystkich zwycięstw są niezmiernie szczupłe. Z wyjątkiem siedmiu kulbak, nie wpadło nic w ręce patrolów wojskowych. Trzy czy cztery dni temu udało się oddziałowi 75 koni przebyć szczęśliwie w okolicy Witkowa z Poznańskiego do Królestwa. Kozacy chcieli temu wtargnięciu przeszkodzić, ale rozbici szarżą oddziału jazdy polskiej, czekającej już na przybycie Poznańczyków, nie dotrzymali placu a oddział poznański połączył się następnie z Taczanowskim. Otóż najświeższe wiadomości z pobliskiego teatru wojny.

W przeszłych listach zapomniałem donieść, że nareszcie odtransportowano także do Berlina leżącego dotąd w łóżku i niewyleczonego z rany odniesionej pod Ignacewem, posła Władysława Niegolewskiego. Powody tak surowego postępowania z posłem Niegolewskim nie będą nikomu tajne, kto sobie przypomni jego dwukrotne interpelacye w drugiej izbie pruskiej, a weźmie na uwagę gniewy pewnych osób, dyktatorski prawie wpływ na bieg obecnego śledztwa wywierających.

Wilno 15 sierpnia.

L. R. Piątek, jako dzień męki i śmierci Zbawiciela naszego, obrał Murawiew na dzień deportacyi naszych więźniów na Syberyę. Objawiona przy kilku poprzednich transportach głośna sympatya ludu wileńskiego, tłumy przeprowadzające nieszczęśliwych od więzienia na kolej i publiczne pożegnania z nimi na ulicach, niepodobały się tyranowi, który dręcząc ofiary systematycznie, nie chciałby dać im ani jednej chwili radości, ani jednego momentu wypoczynku. Murawiew odejmuje ostatnią pociechę skazanym; wydał najsurowszy zakaz pod karą sztrofów pieniężnych i więzienia, żeby nikt z mieszkańców Wilna nie tylko nie przeprowadzał na kolej żelazną deportowanych, żeby nikt się z nimi nie żegnał przy odjeździe, lecz nawet żeby nikt nie ważył się wyjść na ulicę, którędy miano przeprowadzać więźniów. Od 6ej do 8ej wieczorem dnia wczorajszego, kazano

---

Część literacko-artystyczna.

URYWEK Z NIEMCEWICZA DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH.

(Ciąg dalszy.)

Szczęściem dla wszystkich nie długo trwała ta smutna rzeczy postać. Po zwycięztwie pod Pultuskiem, Napoleon acz przez nadzwyczajne słoty, zepsucie dróg i spóźnienie w obrotach wojska swego, ze szczętem jak był mógł nie zniósł sił moskiewskich, i choć miał w ręku zupełne ich zniszczenie, dokonać go nie mógł, przecież zbiwszy nieprzyjaciela na głowę i o utratę dział wszystkich przyprawiwszy, zwycięzcą do Warszawy powrócił. Z tem wszystkiem uporczywość moskiewska, wstręt do proszenia o pokój przekonały Cesarza, iż wojna dłużej trwać musi i że takie środki obmyśleć należało, któreby opatrzenie wojska zabezpieczyły na dłużej, zmniejszyły ciężary mieszkańców, pokrzepiły ich nadzieje i stygnący zapał ożywiły na nowo. Mimo tylu ponoszonych ciężarów, tylu powodów do skarg, przekonał się Napoleon, że Polacy szczerze przywiązani do niego i wolny na chwilę od trudów i prac wojennych, zwrócił uwagę swoją na stan kraju, na los mieszkańców, którzy mu się powierzyli tak ufnie, którzy zamysły jego tak mężnie i szlachetnie wspierali. Rozkazał natychmiast by oficerowie i żołnierze nie jak dotąd przez obywateli, lecz z magazynów publicznych żywieni byli, zabezpieczył dowozy, zakazał łupieży, porządek i ulgę w kwaterowaniu obmyślał, już przez zmniejszenie garnizonu warszawskiego, już przez rozstawienie wojska w mniej zniszczonych krainach.

Te wszystkie tak dobroczynne zamiary pożądanego wziąśćby nie mogły były skutku, bez najwyższej władzy krajowej, bez rządu, któryby pieczę swoją rozciągał nad całym kraju ogółem, którdyby nad niższemi magistratury potrzebną zachowując zwierzchność, potrzebną w całym ruchu rządzonej machiny jedność przestrzegał równego w znoszeniu ciężarów podziału i ścisłego ustaw swych wykonania. Dotąd ustanowione po departamentach izby administracyjne, zabytki dawnych kamer pruskich, słabe komisjów wojewódzkich pamiątki, acz czynne i gorliwe, żadnego atoli związku nie mając z sobą, podległe całkiem władzom wojskowym francuzkim, nie wiele porządku, ulgi i korzyści przynieść mogły krajowi.

Nieodbita potrzeba, gorące wszystkich obywateli żądania o ustanowienie ogólnego i tęgiego rządu, zajmowały umysły. Pobudzały do tego Polaków konieczność położenia przez dozór krajowy tamy nieporządnym poborom wojskowym, chęć okazania się w poważniejszej postaci u swoich i obcych, nadewszystko zaś wzgląd, by ustanowieniem narodowego rządu pierwszy wstęp uczynić do utwierdzenia tej ojczystej niepodległości, do której wszystkie trudy, wszystkie dążyły starania.

W tym celu przedniejsi obywatele na prywatnych posiedzeniach naradzali się z sobą, do ministrów a przez nich do samego Napoleona zanieśli żądania swoje.

Cesarz acz chętny żądaniom tak przychylnego sobie narodu zadosyć uczynić, zastanawiał się nieco nad wrażeniem i skutkami, które krok ten w sąsiedzkiem a dotąd obojętnem sprawić mógł państwie. Nie tajna mu była niespokojność Austryi na myśl samą wskrzeszenia narodu polskiego, znał przyzwoitość w dzisiejszych okolicznościach nieobruszania jej na siebie, wiedział jaką nienawiść krok ten wznieciłby w Moskwie, jak ciężką do zawarcia pokoju zostawiłby trudność; przecież ufność we własnej potędze, wrodzona w Napoleonie szlachetność nad wszystkiemi przemogły względami. Rozkazał więc sekretarzowi stanu panu Maret znieść się z Polakami, tak względem zasad rządu, jako też wyboru osób do niego, dalej dekretem swoim utworzył komisyę rządową i następujące do niej wyznaczył osoby: za prezesa Stanisława Małachowskiego marszałka niegdyś konstytucyjnego sejmu, Gutakowskiego podkomorzego Wgo Lit., Stanisława Potockiego eks-jenerała artyleryi, Działyńskiego wojewodzica, Bielińskiego pisarza, Sobolewskiego starostę warszawskiego i Wybickiego. Łuszczewski sekretarz niegdyś sejmowy a później Ignacy Sobolewski, sekretarzami byli tejże komisyi.

Czy to wrodzona w sercu ludzkiem zawiść ku tym co rozkazują, czy zawiedzione nadzieje tych co te miejsca sami spodziewali się posiadać, osobiste nakoniec niechęci, sprawiły, iż ustanowiony rząd wielu znalazł nieprzyjaciół i uwłoczycielów. Zarzucać można błędy członkom jego, oskarżać o przewinienia nie można. Ktokolwiek sądzi o sprawach urzędników, wysoką w ręku swojem dzierżących władzę, zważać powinien bieg życia ich dawny, czasy i okoliczności, w których urzęda swe sprawowali, łatwość i przeszkody, które napotykali na drodze. Nie był ten rząd udzielnym, podlegał najwyższym Napoleona rozkazom, zawiadywał krajem w czasie ciężkiej i okropnej wojny, celem wszystkich prac i starań jego nie mogły być ani ogólna pomyślność kraju, ani rozkrzewienie rolnictwa i przemysłu. Mus i nacisk okoliczności przynaglał ich nieraz wydawać przeciwne tym zamiarom rozkazy. Ci których jedynem było zatrudnieniem wyznaczać ludzi do wojska, nakładać pobory, brać darmo ciężko zebrane rolników zapasy, ci którzy ustawicznie dokuczali, od niechętnych lub samolubów, kochanemi być nie mogli. Nieuważne cierpienie nie szuka pierwszego dolegliwości źródła, obwinia tych, co oczom jego są najbliższemi, ztąd nieraz wina czasów na osoby składana. Jak we wszystkich czynach ludzkich, tak i w dziełach komisyi rządowej błędy znajdować się musiały, wykroczeń składającym ją osobom zarzucać nie można. Nieposzlakowani w czasie trwającej Polski, nie podli pod obcym rządem; w trudnem dzisiejszem urzędowaniu, każdy stracił, żaden bogatszym nie wyszedł.

Ustanowiony ten rząd najwyższy, wyznaczył zaraz ministrów, którym dyrektorów imie nadano; wybór ten w tak trudnych okolicznościach, był rzeczą równie ważną, jak trudną. Łubieński został ministrem sprawiedliwości, Małachowski referendarzem skarbowym, Breza spraw wewnętrznych, Książe Józef Poniatowski ministrem wojny, Aleksander Potocki policyi. Najtrudniejszy w okolicznościach dzisiejszych urząd skarbowy rozmaitym wkrótce podpadł odmianom. Odstąpił go Małachowski, naznaczono nieprzytomnego, lecz wielce zdatnego Tadeusza Mostowskiego, czas mu wyznaczając do stawienia się. Tym sposobem Breza do ministeryum spraw wewnętrznych niezmierny ciężar skarbu przyjął na siebie. Tych samych trudności i przeszkód doznawali ministrowie, co i komisya rządząca, zarzucano im błędy, obwiniano, wymawiano wedle tego, jak ścisłe postrzeganie, niechęć, lub przyjaźń pobudzały każdego.

Dla ulgi w pracach ministrów, przydano im konsyliarzów czyli radzców. Ignacy Sobolewski, Paweł Bieliński, Wielopolski, Józef Sierakowski, Łubieński młody na urząd ten wyznaczeni.

Straszna pod Jeną klęska, zupełne monarchii pruskiej wywrócenie, nie odstraszyło zawziętej Moskalów nienawiści przeciw Wielkiemu Napoleonowi. Posuwali się trzema silnemi kolumnami, przeszli już Wisłę i Warszawę zajęli, przednia straż francuzka ze sto ludzi złożona, napotkawszy nad Bzurą podjazd moskiewski 500 kozaków liczący, po całodziennej bitwie rozproszyła go zupełnie. Walczyła w tej utarczce mała liczba ochoczej szlachty polskiej. Jeden z nich zabiwszy pięciu kozaków, okryty ranami poległ.

Tymczasem za coraz większem Francuzów ku stolicy naszej zbliżaniu się, jenerałowie Koehler pruski i Beningsen moskiewski odebrali od monarchów swych rozkaz opuszczenia Warszawy. Gubernator miasta Koehler przez lat wiele, rozsądnem i cnotliwem urzędu swego sprawowaniem, zasłużył sobie był na szacunek i miłość Polaków. Przy wyjeździe swym w dniu 26 listopada, wydał obwieszczenie „iż odwołany ztąd rozkazem królewskim, do Królewca, z uczuciem żalu rozłącza „się z miastem, którego obywatele wszelkiego stanu, dali mu dowody przyjaźni i zaufania, za co „publicznie, najżywsze składa podziękowanie, wyrażając, iż dobrego powodzenia obywateli tutejszych, pod ów czas nawet, gdyby w przyszłości „nie miał szczęścia znajdować się w ich gronie, „najszczerszym uczestnikiem być nie przestanie.“

Wyjechał on tegoż dnia po południu okryty błogosławieństwem mieszkańców. Towarzyszyły mu równie szczere jak głośne dobrych życzeń okrzyki. Równie wierny monarsze swemu rządzca, jak szczery obywateli przyjaciel, dowiódł on, że interes panującego z uszczęśliwieniem poddanych pogodzić można, okazał jak łatwo dobrocią i łagodnością ująć sobie serce dobrego ludu polskiego, doznał najsłodszej sercu tkliwemu nagrody: przy zmianie nawet okoliczności niezmiennego wszystkich poważania i niezmiennej wdzięczności.

Od rana przez dzień ten cały, przenoszono przez miasto na Pragę, rannych z wójsk moskiewskiego i pruskiego, które to wojska posunęły się były za Warszawę z tej strony Wisły.

Od czarnego zmroku aż do pierwszej po północy, wojska pruskie i moskiewskie wyciągały z miasta na Pragę. Aż do samego końca czujny na

stróżom domów wszystkie bramy nawet na ulicach sąsiednich pozamykać i trzymać mieszkańców w oblężeniu. O 7ej wieczorem przeprowadzono z turmy pod silną eskortą wojska, kilkudziesięciu więźniów, z których jedni skazani do robót katożnych w minach syberyjskich, ubrani byli w grube z żółtą łatą kapoty aresztanckie i okuci w łańcuchy, inni w cywilnych sukniach, a niektórzy w szarych czamarkach i konfederatkach. Przed 8mą godziną ruszył pociąg z wywożonymi na Syberyę. Godnem jest uwagi, iż w każdym transporcie więźniów politycznych z Wilna, trzecia lub czwarta część jest włościan litewskich. Pomimo wszelkich argumentów moskiewskich, pomimo wszelkich kłamliwych ich doniesień przed Europą, że włościanie są za rządem moskiewskim, fakta tysiączne same twierdzą wprost przeciwnie. Lud nasz wiejski na Litwie i Żmudzi, gdzie tylko pierwiastki narodowe były silniej rozwinięte, gdzie tylko wiara katolicka była silniej ugruntowana, lud nasz, mimo podżegania przez rząd, mimo niezakończenia kwestyi społecznej rozdzielającej klasy ludności, z czego korzystając władze moskiewskie, rozdział zwiększyć usiłowały wszelkiemi sposobami, i przyciągnąć włościan do siebie obietnicami rozdarowania cudzej własności, — włościanie wszędzie nieprzyjaźni są moskalom, a na Żmudzi, w Augustowskiem i w wielu powiatach grodzieńskiego województwa, łączyli się czynnie z powstaniem. Więzienia napełnione włościanami są tego dowodem. W Wilnie siedzi ich kilkuset w więzieniu.

Od kilku dni, a właściwie od dnia wypadku z Domejką 11go t. m., Murawiew znowu z całą zajadłością rzucił się na Wilno, aby odkryć komitet koniecznie. Dzień i noc odbywają się rewizye wszystkich domów całemi ulicami. Po 9ej wieczorem nikomu nie wolno pokazywać się na ulicy choćby nawet z latarkami pod karą najsurowszego aresztu; wszystkich blondynów zwożą z miasta dotychczas i stawiają przed Domejkę. Starozakonnych wileńskich zastraszył Murawiew kontrybucyą 100,000 rubli sr., jeśli nie wykryją komitetu, w przeciwnym razie obiecuje wielkie nagrody osobiste i kilkanaście tysięcy rubli na kahał żydowski. Dotąd jeszcze odbywały się rewizye tylko po klasztorach męzkich; od kilku dni i klasztory żeńskie w Wilnie temuż losowi uległy. Samotne zakonnice ciężkich reguł, oddzielone zupełnie od świata, nie przypuszczały, aby w XIX wieku ręka świętokradzka mogła naruszyć żelaza podwoi, aby noga łupiezcy sprofanowała ich przybytek. Lecz moskiewski mongolizm pogardza wszelką ustawą. Moskale wyłamali kraty u furt klasztornych, bramy z zawiasów wysadzali, lub przez mury klasztorne o północy wpadało żołdactwo do cel zakonnic, plądrowało klasztory, kopało ogrody, lecz nic nieznajdując zakazanego. Takim sposobem odbywała się zeszłych nocy rewizya w klasztorze Bernardynek (u św. Michała), w klasztorze Panien Zarzecznych (za rzeką Wilejką), w klasztorze Panien Wizytek i innych.

Domejko, otoczony jest strażą wojskową na około. Zewnątrz domu, na ulicy słomą wysłanej, stoją gęsto milicyanci (gorodowyje), w bramie mnóstwo piechoty i kozaków, na schodach i w przedpokoju straż z gwardyi moskiewskiej. Jenerałowie moskiewscy i wyższe czynowniki troskliwie się opiekują zdrowiem Domejki; wszyscy oni przychodzą po kolei zapisać w księdze umyślnie na to zostawionej w przedpokoju swoje nazwisko, zwyczajem przy dworze zaprowadzonym, by okazać, że życie zdrajcy jest drogiem carowi.

Wspólnicy Domejki są w wielkiej obawie. Niektórzy, jak Snitko, Moskal z rodu, postawił u siebie w mieszkaniu trzech żołnierzy; za jego przykładem poszedł Chomski, zaprzedany Moskwie i uprosił również o trzech kozaków dla towarzystwa swojego.

W tych dniach Murawiew znowu nalegał silnie na duchowieństwo katolickie w Wilnie o podanie adresu do cara. Duchowieństwo nasze ma tyle godności i uczucia narodowego, że żadne groźby, żadne obietnice carskie nie skłonią go do tego kroku fałszywego, by robić z swych uczuć igraszkę. Duchowieństwo stanowczo odrzuciło wszelkie kuszenia i groźby rządu najeźdźców. Dowiedzieliśmy się ze źródła pewnego, iż znów w więzieniu podawano obywatelom listy do podpisania adresu, obiecując uwolnienie za przyłożenie pióra do papieru. Dzięki Bogu, nie było ani jednego takiego, coby stawił wyżej wolność, okupioną szkodą narodową.

Przed kilku dniami Murawiew sprowadził z Kowna p. Karpia, mianowanego bezprawnie przez rząd moskiewski w Kowieńskim marszałkiem gubernialnym; nie inny zapewne jest cel sprowadzenia p. Karpia do Wilna, jak sfabrykowanie nowego adresu fałszywego w imieniu szlachty kowieńskiej. Nie wiemy, czy uda się to oszustwo rządowi moskiewskiemu w imieniu Żmudzi, która w każdem powstaniu narodowem tak czynny udział brała, przodkując Litwie całej. W każdym zaś razie oszustwo będzie jeszcze mniej znaczącem, w obec czynów szlachty kowieńskiej i całej ludności żmudzkiej, objawiających, jak są wierni religijnej i narodowej wierze Ojców, jak walcząc za niepodległość Polski przeciw Moskwie, nie wchodzą z nią w żadne układy.

Aresztowani w Wilnie dziś i wczoraj: Ludwik Jeleński marszałek szlachty powiatu trockiego, za niepodpisanie adresu; Kazimierz Wilczyński wydawca albumu wileńs.; Chruściel aptekarz z całą rodziną; Borowski urzędnik z żoną; Franaczowicz urzędnik Izby cywilnej; Birkle zegarmistrz i wielu innych.

Dołączam tu spis osób wywiezionych przez Moskali z Wilna w d. 14 sierpnia r. b. na Syberyę lub do rot aresztanckich.

1. Aleksander Bodzewicz, szlachcic, skazany na lat 8 do robót w kopalniach syberyjskich. 2. Ignacy Jawnicki, szlachcic, skaz. na lat 6 do cięż. robót w kopal. syber. 3. Roman Zarzycki; 4. Franciszek Jakublewicz: szl., obaj skazani do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. 5. Józef Kościałkowski, lekarz; 6. Kazimierz Towiański szlach.; 7. Jan Ciszkiewicz; 8. Edward Bortkiewicz, szl.; 9. Wacław Bielbiewicz, szl.; 10. Michał Miłaszewicz, szl.; 11. Bernard Barszczewski; 12. Mikołaj Borowski, szl.; 13. Michał Zarzycki z żoną i dziećmi: skazani na wygnanie do Tobolska z pozbawieniem praw stanu. 14. Antoni Brzeziński z żoną i dziećmi do Orenburga; 15. Eugeniusz Jasinkowicz do Petrozawłocka; 16. Alfons Modzelewski, na Syberyę; 17. Ludomir Szwojnicki, do Tomska; 18. Adam Filoński, do Permska; 19. Bronisław Kozirowski, do Permska; 20. Józef Kryger, do Nowogrodu; 21. Jan Bohuszewicz, mieszczanin, do Kostromska: wszyscy skazani na wygnanie z pozbawieniem praw stanu. 22. Kazimierz Malinowski; 23. Mikołaj Michałowski: szl. oba do ciężkich robót na Syberyę. 24. Bernard Maciejowski; 25. Antoni Kajdamowicz; 26. Jan Huszna; 27. Jan Dawidowicz; 28. Józef Zaleski: do sybirskich batalionów w sołdaty. 29. Piotr Katyl (Kotyłko), włościanin, sk. do kazańskich rot aresztanckich; 30. Wincenty Rejro, włościanin, sk. do sybirskich batalionów w sołdaty. 31. Bartłomiej Kozłowski, włościanin z Kowieńskiego; 32. Władysław Piotrowski: skaz. do amurskich batalionów w Syberyi wschodniej. 33. Franciszek Cieplewicz; 34. Michał Skurewicz; 35. Ludwik Lipiński, z Kowieńskiego: włościanie, skaz. do Jarosławia w aresztanckie roty. 36. Antoni Massalski, włościanin, sk. do Kazania w aresztanckie roty. 37. Jan Sadowski, włościanin z wileńskiego, sk. do Włodzimierza w aresztanckie roty, 38. Konstanty Rogalis do Kostromy; 39. Paweł Jurewicz, sk. do Kazania: włościanie z wileńskiego, sk. do rot areszt. 40. Józef Jankowski, mieszczanin z Wilna, sk. do Jarosławia; 41. Mateusz Baranowski, włościanin, sk. do Kazania; 42. Michał Kochanowski, włościanin, do Kazania: skazani do rot aresztanckich. 43. Jan Rykman; 44. Wilhelm Szreder; 45. Piotr Cydzik; 46. Wołodko Aleksander; 47. Twarowski: wszyscy mieszczanie skazani do włodzimirskich rot aresztanckich.

Frankfurt n. M. 17 sierpnia.

E. Dzisiaj o jedenastej zaczęło się pierwsze posiedzenie zjazdu monarchów. Cesarz Austryacki otworzył je obszerną mową, król Bawarski odpowiedział na nią. Publiczność z natężoną ciekawością oczekiwała tych słów mających mieścić w sobie przyszłość i pomyślność Niemiec; mniemano, że natychmiast po wyrzeczeniu ich, druk je uchwyci, obwieści publiczności frankfurckiej, a drut elektryczny rozsypie je natychmiast po całych Niemczech, po całej Europie. Tymczasem posiedzenie skończyło się około pierwszej, a w ciągu dnia owo oczekiwane ogłoszenie nie ukazało się. Jakaż była przyczyna tej przedłużającej się tajemnicy, czy też zwłoki w obwieszczeniu myśli i słów cesarskich? Cesarz chcąc zostać odnowicielem i kierownikiem Niemiec, wezwawszy na naradę książąt związkowych, przybywszy do stolicy Związku, wyzuł się z owych wyobrażeń, które niedawnym jeszcze czasem dynastya habsburgska jako podstawę swojej władzy i panowania uważała. Wsparty światłemi radami przekonał się, że tylko pogodzona z wolnością ludów władza trwałą i bezpieczną być może i że zadośćuczynienie potrzebom czasu i godziwym domaganiom się rządzonych, jest obowiązkiem rządów i monarchów. Tym duchem przejęty, w tym duchu przemówił Cesarz Franciszek Józef do zebranych książąt niemieckich. Król Bawarski w podobny sposób mu odpowiedział.

Otóż jak się zdaje, nie do wszystkich książąt przekonania trafiły ich słowa. Zatrwożyły się niektóre umysły dążnościami, uważając je za zbyt liberalne, w zbyt śpieszny popychające postęp. Obudziły się różnego rodzaju obawy, — obawy te łatwe były do usprawiedliwienia, kiedy chciwe zaborów Prusy z liberalizmem występowały; z trudnością zaś dadzą się wytłómaczyć dzisiaj, kiedy kierunek na drodze wolności i konstytucyjnego systematu w ręce Austrya uchwyciła. Jakkolwiekbądź, wiele podobno książęcych głosów wyraziło życzenie, aby obie mowy, cesarska i królewska uległy niejakim zmianom nim ogłoszonemi zostaną. Dla ułożenia tych zmian jak i zgodzenia się na nie, odbyło się między trzecią a czwartą w pałacu cesarskim drugie posiedzenie książąt i przeciągnęło się do wpół do szóstej.

Zasady przedstawionego planu reformy są już mniej więcej wiadome, i przez pisma publiczne niemieckie i zagraniczne rozgłoszone już zostały. Parlament pośrednio z wyboru ludowego pochodzący, zgromadzenie delegatów książęcych, rada rozstrzygająca spory, przygotowująca projekta, trudniąca się wojskową kwestyą i innych wewnętrznej administracyi używająca prerogatyw, a nakoniec nad niemi wydział wykonawczy z pięciu monarchów złożony, zdają się odpowiadać warunkom reprezentacyjnego systematu w państwie związkowem.

Być więc może, iż nie tyle sam plan reformacyjny, jak rozwinięcie jego i towarzyszące mu uwagi obudziły troskliwość niektórych książąt, zwłaszcza, gdy Prusy mogące wśród Niemiec równoważyć potęgę Austryi, odmówiły przyłożenia ręki do budowy wznieść się mającej. Usunięcie się Prus od dzieła, które miłość wspólnej ojczyzny nakazywała, i które na zasadach liberalnych, jakich się dziś rząd Bismarka wyrzekł, ma być oparte, usunięcie się to mówię, dotąd jest wytrwałem. Monarchowie niemieccy po zebraniu się w Frankfurcie przesłali do króla pruskiego zbiorową notę naglącą go do przyjęcia udziału w wspólnem dziele, i na to jednozgodne wezwanie odmowna może nadejdzie odpowiedź. Jeżeli więc owa liberalna pod obrady poddana reforma przyjdzie do skutku, to bez Prus; jeżeli napotka przeszkody, to z winy Prus. W każdym więc razie, stanowisko, jakie sobie utworzyła Austrya wśród związkowych Niemiec jest tak wywyższone, że Prusy nigdy dorość do niego nie potrafią.

Lecz zjazd Frankfurcki nie tylko pod względem wewnętrznego urządzenia Niemiec ma wielką wagę, nabiera on również znakomitego w polityce europejskiej znaczenia. Na nim może rozstrzygną się przyszłe losy nie jednego państwa i niejednego narodu, na nim nie tylko obecność ale i przyszłość wzięta będzie na uwagę. Domysł ten usprawiedliwiony zostaje przybyciem wczoraj wieczorem angielskich mężów stanu lordów Clarendon i Granville. Obaj zaraz u Cesarza otrzymali posłuchanie — obaj późno w nocy naradzali się z książętami i ich ministrami. Obecność lorda Clarendona szczególniej zadziwia i do różnych wniosków daje powód; nie należy on bowiem do składu dzisiejszego ministeryum, lecz wielce przez królową Wiktoryą poważany, musiał otrzymać szczególne i wyjątkowe posłannictwo, które wraz z odpowiedzialnym ministrem lordem Granville spełnia. Nie ulega wątpliwości, że sprawy europejskie bieżące, że sprawy polska i duńska były i będą przedmiotem narad lordów angielskich z Ministrem spraw zagranicznych austryackim i z ministrami innych państw związkowych, i że zwłaszcza zabezpieczenie w każdym razie całości terytoryalnej Niemiec było celem porozumienia.

Dzisiejszy bankiet w sali cesarskiej rozpoczął się o szóstej, a skończył o dziewiątej. Tłum zalegał ulice, któremi przejeżdżali książęta, udając się prosto z posiedzenia powtórnego w pałacu cesarskim odbytego. Wszyscy prawie obojętne znajdowali po drodze przyjęcie, wyjąwszy króla Bawarskiego i księcia koburgskiego. Uniesienia zapału, grzmotne okrzyki, zachowane były dla Cesarza. Ukazał się on w otwartym dwukonnym pojeździe. Na jego widok wzniosły się wiwaty, z wszystkich okien powiewały chustki. Przyjęcie było jak najgorętsze. Członkowie ciała dyplomatycznego zaproszenie otrzymali i znajdowali się na uczcie. Dość nie można podziwiać porządnego zachowania się tłumu bez żadnej straży policyjnej, bez żadnej siły wojskowej. Gdyby z niego wnioskować można o moralnem wykształceniu i roztropności ludu niemieckiego, twierdzićby wypadało, że w zupełności dojrzał do używania wszelkich swobód, i że potrafi utrzymać związek porządku z wolnością.

Wiedeń 20 sierpnia. Z powodu projektu reformy Związku, z którym Cesarz Jmć wystąpił w obec zgromadzonych na kongresie niemieckich monarchów, półurzędowa *Wiener Abendpost* napisała artykuł następującej osnowy:

„Główny zarys reformy niemieckiego Związku podano już pod rozwagę niemieckich panujących książąt, a naród wyrobi sobie i wypowie swe zdanie o tym arcyważnym akcie. W chwili takiego znaczenia i wagi dla przyszłości Niemiec, nie godzi nam się zajmować czem innem, jak tylko, o ile temu podołamy, przedstawieniem zamiaru i ducha proponowanych reform.

Organizm niemieckiego Związku okazał się niedostatecznym pod względem kierownictwa spraw wspólnych. Niemieckie ludy i rządy dalekie są od zazdroszczenia Austryi i Prusom ich stanowiska pomiędzy europejskiemi głównemi mocarstwami; są one także o tem dobrze przekonane, że ten stosunek obu pierwszych państw związkowych zapewnia bezpieczeństwo Niemiec i powiększa ich potęgę. Ale życzenia ich skierowane są ku temu, aby całe Niemce jako takie mogły otrzymać organizacyą, któraby je wyniosła na przynależne im stanowisko i nadała właściwą powagę w systemacie europejskich państw. Dalsza, głębiej sięgająca niedogodność okazała się w ciągu lat. Austrya — i Prusy otrzymały formy rządu z reprezentacyą narodową; konstytucyjny system, obecnie wspólne dobro wszystkich niemieckich państw i plemion, z logiczną koniecznością powinien być zastosowany do wspólnych spraw niemieckiego Związku. Nie potrzeba dopiero o tem rozprawiać, że harmonia i zgoda wielkich instytucyj stanowią najtrwalszą moralną spojnią związku państw.

Te rzeczywiste potrzeby niemieckiego narodu pierwszy między monarchami Związku pojął w całéj ich głębi Cesarz Franciszek Józef, i w duchu federacyjnym, wspólnie z monarchami niemieckiemi stara się tym potrzebom zadośćuczynić. Jest to jedyna droga, która się zgadza z publicznem prawem i tysiącoletnią historyą. Ściśnięta, jednolita władza centralna nie byłaby niemiecką instytucyą. Cesarz nie dąży do żadnéj hegemonii, do żadnego zwierchnictwa nad współmonarchami; proponuje on uproszczenie władzy wykonawczéj Związku, o ile tylko jest możliwem w federacyi pomiędzy równouprawnionymi, uproszczenie połączone z atrybucyami siły i godności. A tak jak z wolnéj monarszéj inicyatywy, nadał swym narodom pełny udział w prawodawstwie, powołując doń wybranych przez osobne reprezentacye i swobodną kontrolę nad zawiadowaniem budżetu; tak jak wiernie i niezłomnie broni nadanéj swemu państwu konstytucyi: tak samo zaprasza także swych konstytucyjnych współmonarchów do zastosowania zasady reprezentacyjnéj do niemieckiego Związku, aby przezto w wolnem spółdziałaniu wszystkich panujących i wszystkich plemion, w radzie związkowéj i zgromadzeniu deputowanych związkowych w wydatny sposób poprzeć pomyślność wspólnéj ojczyzny. Wreszcie peryodyczne zgromadzanie się wszystkich niemieckich monarchów przypomni narodowi świetne czasy jego dziejów, a zagranicy przedstawi ducha zgody i wierności, który zjednoczone Niemce podnosi na stanowisko potęgi, dyktującéj pokój w sercu Europy.

Z dziejów, rozwoju i potrzeb niemieckiego narodu zaczerpnięty jest główny zarys projektu reformy. Niedostatki obecnie istniejących instytucyj jawnie są uznane; uzasadnionym wymaganiom narodu i postępu czasu odpowiedziano z monarszą wspaniałomyślnością. Ale zdala się trzyma cesarski projekt od owéj utopii, która fantastycznéj mrzonce poświęciłby chciała pierwotny niemiecki rozwój różnych plemion, udzielność i własne życie państw szczególnych. Tak jak projekt wzmacnia przez uproszczenie władzę wykonawczą Związku niezaprowadzając jednego naczelnictwa, któreby wspólne istnienie dwu głównych mocarstw i dalsze trwanie szczególnych udzielnych państw czyniło nie możliwem, tak samo z równéj zasady wszechstronnego uwzględnienia rzeczywistych potrzeb i pozytywnego prawa wywodzi sposób składu i wyboru zgromadzenia deputowanych związkowych. Bezpośrednie wybory prowadzą nieodzownie do przywłaszczenia sobie całéj legislacyi, wszystkich politycznych i parlamentarnych atrybucyj, do zniszczenia prerogatyw, powagi i konstytucyjnego wpływu Izb szczególnych państw. Reprezentacya zaś Związkowa, która wyjdzie z niemieckich krajowych sejmów, pozostanie z nimi w organicznym związku, podczas kiedy posłowie do Frankfurtu wysyłani przecież są zupełnie wolni i podług własnego przekonania mówić i głosować będą.

Życie konstytucyjne wszystkich narodów wykazało, że żaden system wyborczy sam przez się nie zapewnia wyboru patryotycznych, światłych i niezależnych reprezentantów. To co w teoryi wydawało się nieraz nieskończenie liberalnem, a nawet szczytem najradykalniejszych żądań, pokazało się często w praktyce najzręczniejszym środkiem do prawnego ustalenia stosunków, z owymi ideałami teoretyków jak najbardziej sprzecznych. Przeciwnie po restauracyi Burbonów zwolennicy ich przeprowadzili wybory w dwu oddziałach (la loi du double vote), jako zabezpieczenie zasady konserwatywnej, a rezultatem tego był tryumf opozycyi, która walczyła przeciw nowej ustawie wyborczej jako zgubnej i nieliberalnej. Jeżeli więc teorya o rezultatach jakiegokolwiek systemu wyborczego nic nie stanowi, to wskazując spokojnie na różne ciała reprezentacyjne państw niemieckich związkowych zadać możemy pytanie: Czy można przez jakąkolwiek ustawę, przez jaki teoretyczny system wyborczy utworzyć niezależniejsze, patryotyczniejsze, liberalniejsze i najbardziej monarchiczne ciała wyborcze, aniżeli te, które już istnieją w najbliższych państwach niemieckich? Czy ma to być zarzutem przeciw deputowanym związkowym, osłabieniem ich moralnej powagi, że są „wybranymi z pomiędzy wybranych?“

Cesarski projekt reformy otwiera wspólnemu działaniu niemieckich monarchów i niemieckiego narodu kompetencyą, która o wiele przenosi zakres dotychczasowego związkowego zgromadzenia. Z natury rzeczy dotychczasowe zgromadzenie skazane było na zachowanie się ujemne, na odmowę i oddalenie, przez co nie mogło być sprawiedliwem nawet względem najsłuszniejszych wymagań. Na formalnej i trwałej gwarancyi publicznych stosunków prawnych zbywało narodowi niemieckiemu od czasu upadku rzeszy; w instytucyi trybunału związkowego i w zupełnej jego niezależności zwraca mu się to nieoszacowane dobro.

Szlachetne słowa, w których Cesarz przemówił do zgromadzonych monarchów, świadczą o wzniosłym patryotycznym duchu, z którego wypłynął projekt reformy. Radośnie przyjęli je wszyscy przytomni monarchowie. Król pruski nie oprze się przedstawieniom i wnioskom swych niemieckich współmonarchów i gorącym prośbom całych Niemiec. Moralną podstawę reformy Związku uważać dziś już można za zdobytą.—

Mówiąc o zjeździe frankfurckim tygodnik Schuselki *die Reform* następującą ze względu na Austryą robi uwagę:

„Wielkie zdarzenie frankfurckie porusza bardzo ważną kwestyą. Jak się da pogodzić austryacka konstytucya z lutego z nową organizacyą Niemiec? Podczas pobieżnego przeglądu cesarskich propozycyj nasuwa się przekonanie, że przeprowadzenie nowej konstytucyi niemieckiego Związku konieczne za sobą pociągnie zmiany konstytucyi z lutego. Podnieśliśmy to przed dwoma laty w obec naszych wyborców, że właśnie i szczególnie Niemcy austryaccy życzyć sobie i starać się muszą o zmianę konstytucyi lutowej, ażeby, gdy nadejdzie chwila reformy Niemiec, z Niemcami razem iść mogli. To stanowcze wspólne postępowanie nie tylko jest prawem narodowem austryackich Niemców, ale także najnaglejszą potrzebą żywotną austryackiego cesarstwa. Chwila reformy Niemiec wcześniej nadeszła, aniżeliśmy się wtenczas spodziewali, a Cesarz austryacki ją sprowadził. A ponieważ na naszę wielką radość zaniechano utopijnego planu wstąpienia do Związku ze wszystkimi austryackimi krajami, przeto jasną jest konieczność nadania niemieckim krajom austryackim do Związku należącym osobnego konstytucyjnego stanowiska. Niepodobna aby w właściwych kołach nie poznawano tej konieczności, a raz poznanej należy zadość uczynić. Mamy nadzieję, że JCMość, jakeśmy tego nieraz z upragnieniem sobie życzyli, i w reformie konstytucyi własnego państwa osobiście zbawienną poweźmie inicyatywę.“

Gen. Korrespondenz oświadcza, iż doniesienie z Brukseli o projekcie rady familijnej, która pod przewodnictwem króla Leopolda zajęłaby się sprawą meksykańską, przy czem miałby być obecnym arcyks. Ferdynand Maksymilian z żoną, jest czystym wymysłem.

Francya.

Znajdujemy w dziennikach francuskich sprawozdanie z rozdania nagród uczniom szkoły polskiej w Batignolles w d. 12 sierpnia, tudzież wyimki z mów niektórych, mianych przy tej sposobności. Liczne grono gości zebrało się w tym zakładzie, bo oprócz krewnych uczniów, były także osoby wielce zajmujące się tem wszystkiem, co tylko Polskę obchodzi. Przewodniczył zgromadzeniu pan Filon, inspektor akademii paryskiej, którego Minister oświecenia wyznaczył w tym celu. Obok niego siedział pułkownik Franconnière, adjutant

---

całość obywateli gubernator Koehler niedowierzając niesfornym i chciwym łupieztwa hordom rozkazał załodze pruskiej szykować się we dwa rzędy, wśród których ciągnęło wojsko moskiewskie. Ponure wojska tego milczenie, łoskotem tylko ciągnionych dział przerywane, pamięć dawniejszych w tychże murach przewodzeń i pychy z dzisiejszem porównywano upokorzeniem, ich smutek naszych nadzieje, wśród mglistej listopada nocy, wszystkich umysły w bezsennej trzymały czujności. Przeszło wszystko spokojnie, lecz wraz za przejściem wójsk, zapalone przez moskali mosty ze stron obu, wybuchające w górę płomienie, kłęby dymu mięszające się z cieniami nocy, i krwawa łuna ognia odbijająca od nurtów Wisły, powiększały okropność.

Nazajutrz zajaśniała już zorza nad wolną od obcej broni stolicą. Po dwunastoletniej niewoli, po utraconej już nawet nadziei, mieszkańcy jej ujrzeli się raz jeszcze swobodnemi. Napełniły się ulice radosnym ludem, jak gdyby po długiem i smutnem niewidzeniu, jeden drugiego z uprzejmem ściskał uczuciem i znowu witał Polakiem. Nawzajem powierzano sobie wieści, obawy, nadzieje. Ustanowiona przez gubernatora Koehler milicya, pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, objęła straż miasta, z takiem czuwaniem i pilnością, iż przez żaden przypadek spokojność publiczna na chwilę poruszoną nie była.

Przed tę to główną straż przyprowadzono kozaków i innych ludzi z wojska moskiewskiego, po większej części ranionych. Spóźnili się oni za uchodzącem wojskiem i most już zepsuty zastali. Dano przyzwoite opatrzenie ranionym i krypą przewieziono wszystkich na Pragę.

Dnia 27go o 6tej wieczór przybył do Warszawy szwadron strzelców konnych francuzkich z regimentu 13go pod dowództwem szefa swego Milhaud i stanął w porządku na przedmieściu przed głównym odwachem. Za pokazaniem się pożądanego żołnierza, wszystkie okoliczne domy oświetlonemi zostały. Tłum ludu otaczający Francuzów wyrażał radość przez powtarzane okrzyki, przez życzliwe i pełne gościnności przyjęcie.

Później więcej przybyłej jazdy francuzkiej rozłożyło się na dalszych przedmieściach. Generał Milhaud wódz wspomnionego regimentu stanął kwaterą przed Wolskiemi rogatkami. Generał ogłosił imieniem Cesarza Napoleona rozkaz, w którym zaleca, aby publiczna spokojność była utrzymaną, by cywilne urzędy, milicya miejska, osoby i majątek były szanowane, aby kasy i magazyny pruskie, oraz publiczne fundusze, bez naruszenia zachowane zostały, a to pod odpowiedzialnością przełożonych magistratur i pod strażą wszystkich obywateli warszawskich.

Drugiem obwieszczeniem po rogach ulic przybitem, zakazuje tenże generał Milhaud wszelkiej komunikacyi i korespondencyi z nieprzyjacielem, tudzież żeby nikt nie był posłusznym rozkazom, lub rekwizycyom onego, wszystko pod karą śmierci.

Rozkaz ten nie był dla Polaków potrzebnym. Nieprzyjaciele Francyi oddawna od nich za nie przyjaciół uważanemi byli; nie życzyli oni, jak tylko by wszystkie z niemi związki na zawsze zerwanemi być mogły. W biegu całej tej wojny tłumy braci naszych cisnęły się pod znaki wybijających się orłów ojczystych; nie znalazł się żaden wyrodek któryby przeszedł na stronę przeciwną. Surowość ta atoli potrzebną była dla pozostałych urzędników pruskich i ludzi z narodu tego osiadłych w kraju, jakoż marszałek Davoust wkrótce się widział przymuszonym ukarać śmiercią dwóch Niemców burmistrzów w Gołańczy i Obrzycku (imiona ich Jan Schakheider i Jan Wiffert) przekonanych, pierwszy o werbowanie dla nieprzyjaciela, drugi o wydanie w ręce nieprzyjaciela komendanta polskiego posłanego za rozkazem generała Dombrowskiego. Obydwa rozstrzelani zostali.

Dnia 28go listopada właśnie w ten dzień kiedy Wielki Napoleon przybył do Poznania, książe Bergu i Kliwii do Warszawy zbliżył się. O godzinie czwartej z południa wjechał on na czele kilku tysięcy jazdy w poczcie generałów i adjutantów swoich. Ks. Józef Poniatowski komendant milicyi warszawskiej wyjechał naprzeciw niemu ze znaczną obywateli liczbą. Deputacya złożona z PP. Gutakowskiego, Małachowskiego, Kochanowskiego, Wojczyńskiego i Giełguda, powitała W. ks. przed miastem. Pan Małachowski następującą powiedział mowę: „Mając zlecenie od naszych współbraci „złożyć Waszej Cesarsko Książęcej Mości ich uszanowanie i hołd, upraszamy ażebyś je dobrotliwie przyjął, jako dowód tego zaufania bez granic, które w nas wzbudzają sentymenta W. Ks. „Mości, sentymenta nie mniej świetnie odznaczające go, jak ta dzielna waleczność; która uczyniła go ulubionym towarzyszem tryumfów pierwszego z bohaterów.“

Odpowiedział książe:

„Bardzo czuły jestem na życzliwość z jaką przyjmujecie to wojsko nasze i na ten zapał, który „widzę we wszystkich twarzach. Uwiadomieni już „jesteście od deputowanych waszych w Berlinie o „sentymentach Cesarza względem narodu waszego. Od niego tylko zależy uczynić kraj wasz „szczęśliwym i gdy będziecie mieli 40,000 gotowego wojska, do wspólnego działania z nami, „biorę na siebie zapewnić wam imieniem Cesarza „niepodległość i wolność waszą, a znacie że Cesarz dotrzymuje słowa.“

Wszystkie cechy z chorągwiami wystąpiły i towarzyszyły wchodzącemu wojsku. Starsi także żydowscy wyszli naprzeciw z baldachimem i dziesięcioro przykazaniami. Tłumy ludu napełniały ulice, przyjmując zwycięzkie wojsko z oklaskami i okrzykami. W. Książe wjechawszy w miasto, udał się najprzód na most, zkąd po przejrzeniu miejsca udał się do domu Raczyńskich na Długiej ulicy, we dwa dni zaś potem przeniósł się zupełnie do pałacu państwa Stanisławowstwa Potockich na Krakowskiem Przedmieściu. Wieczorem całe miasto oświeconem było.

Komendantem placu w Warszawie mianowany jenerał brygady Gérard.

Na dniu 30 listopada wchodzić zaczął korpus wojska marszałka Davoust, który do zwycięztwa pod Auerstädt najwięcej przyczynił się. Piechota zajmować zaczęła straże, dotąd przez milicyę miejską trzymane. Książe Józef Poniatowski złożył tymczasową nad nią komendę z oświadczeniem wdzięczności obywatelom za ich przykładną gorliwość. Nie należy tu przemilczać ufności, którą Francuzi ku mieszkańcom miasta tego okazali. Za pierwszem wojsk swoich wnijściem zostawili wozy amunicyjne na Krakowskiem-Przedmieściu, pod samą tylko strażą Polaków.

W. książe Bergu i Kliwii, wydał urządzenie tyczące się składu bywszej z czasów pruskich kamery i regencyi, którego osnowa: iż uznawszy potrzebę nadania władzy do administracyi publicznej, w podbitej Polsce pruskiej, należytego ruchu i tęgości, ku zapewnieniu dostarczeń żywności i opatrzeń magazynów dla wojska francuskiego, stanowi:

Art. 1. Przydane będą do kamery królewskiej wojenno-ekonomicznej, tudzież do regencyi warszawskiej następujące osoby: Do kamery JJ.WW. Gutakowski podkomrzy W. Ks. Lit. jako prezydujący, Małachowski ref. kor. Stanisław Wojczyński, Antoni Ostrowski, Kochanowski poseł sandomirski, Zajączek superintendent ceł lit. Do regencyi: JJ. WW. Osoliński starosta drohicki jako prezydujący, ks. Ludwik Radziwiłł, Aleksander Potocki cześ. kor., Sobolewski starosta warszawski, Gorzeński jenerał, Sołtyk podstoli koronny, Giełgud jenerał.

Art. 2. Każda z dwóch tych władz mieć będzie w sobie co do właściwych obowiązków tyle sekcyj, czyli wydziałów, ile jest teraz części administracyi publicznej, a te mają się zawsze składać z połowy dawnych i nowych członków.

Art. 3. Oprócz wszystkich administracyj publicznych od kamery zależących, tak utworzona kamera składać nadto będzie komisyę żywności i opatrywania magazynów.

Art. 4. W celu ustanowienia centrum działania, na wszystkie wojenno-ekonomiczne kamery znajdujące się w obwodzie Polski podbitej, upoważnia się komisyę do wydawania im rozkazów, w tem wszystkiem co się tyczy opatrywania wojska w żywność. W powszechności trudnić się będzie opatrywaniem magazynów. Dla nadania zaś tem większego ruchu rzeczonym kamerom, wyśle do nich komisarza ad hoc, który czuwać nad wykonaniem jej rozkazów i zdawać jej sprawę będzie.

Art. 5. J. C. Ks. Mość uwiadomi komisyę przez swojego naczelnego ordonatora o dyspozycyach jakie poczyni względem opatrzenia magazynów.

Art. 6. Wyrok niniejszy ma mieć swój skutek od dnia dzisiejszego. Przeszle go kamera królewska w przeciągu 24ch godzin, wszystkim kamerom administracyjnym i kopia jego rozesłana będzie każdemu nowemu członkowi.

Działo się w Warszawie d. 1 grudnia 1806 r.

Joachim W. Ks. Bergski i Kliwii.

Zgodno z oryginałem *Mathieu Favieux*,
Komisarz ordonator naczelny.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

księcia Napoleona i przez niego delegowany; Dr. Gałęzowski prezes rady zawiadowczej tego zakładu wraz z członkami jej, p. Gabour delegowany ze strony ministra spraw wewnętrznych, ks. Władysław Czartoryski, hr. Andrzej Zamoyski, p. Garnier-Pàgès i wiele innych osób. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę,“ p. Ludwik Wołowski, członek Instytutu i wiceprezes rady zawiadowczej zakładu batignolskiego miał mowę po polsku, przerywaną oklaskami. *Journal des Débats* daje z niej ustępy, które tu przekładamy na powrót z przekładu francuskiego, co odbiera im oczywiście jeśli nie treść samą, to przynajmniej wierność formy. *Débaty* piszą co następuje:

Zwracając się do młodych wychowańców, przypomniał im wzory męskich cnót, jakie im nastręcza poznanie starożytnych czasów, i rzekł:

„Dziś możemy głosić z zasłużoną dumą, że obecna rzeczywistość wyrównywa co najmniej owym wspaniałym wspomnieniom Grecyi i Rzymu. Polska zyskuje uwielbienie i współczucie świata nadludzką odwagą swoją, duchem poświęcenia, który przypomina cuda pierwszych wieków chrześcijaństwa, wspaniałością uczuć i nieustraszonością działania.

„Każdy tam spełnia swoją powinność, i wy młodzi uczniowie spełniacie tu godnie swoją, podwajając gorliwość prac swych, odnosząc również chociaż na polu skromniejszem zwycięstwa, które idą na rachunek przyszłości ojczyzny. Rząd moskiewski niczego nie zaniedbał, aby zatamować rozwój światła, aby wydrzeć Polsce tę świetną aureolę cywilizacyi, która ją od wieków otaczała. Wyście pojęli, że należy przechować ten święty zadatek, a gościnna ziemia Francyi pozwoliła tu wam oddać się z korzyścią szlachetnym naukom. Wy przyczyniacie się do utrzymania Polski w przynależnym jej stopniu między ludami oświeconemi.

„Wyborne wiersze Horacego stoją wam na pamięci; powinniście nadewszystko powtarzać jego: *Justum et tenacem propositi virum* Horacego. Człowiek sprawiedliwy i wytrwały w zamiarach swych, to dzisiaj cały naród, co gotów zwyciężyć albo zginąć.

Si fractus illabatur orbis
Impavidum ferient ruinae;

lecz ruiny, które go mogą przywalić, nie przeraziwszy go; to nie on co je nagromadził, zostawia on Rosyi dokonywanie tego dzieła zniszczenia z niebłaganem okrucieństwem. Polska nie chce burzyć: chce ona budować, pragnie ona porządku, światła i pokoju prawdziwego, który na sprawiedliwości tylko opierać się może....“

Następnie inspektor akademii paryskiej p. Filon zabrał w imieniu Ministra oświecenia głos wymowny, jak twierdzi *La Patrie*, która następujący z niego zamieszcza wyimek:

„...W godzinie popisów klasycznych, niektórzy z waszych towarzyszów chybili; brali oni bowiem udział w trudniejszych popisach. Są niestety tacy, których brakuje dzisiaj na liście waszych laureatów, gdyż niechcieli, aby zabrakło ich na liście waszych męczenników!... Uchowaj Boże, abym wam wymawiał jak Demostenes Ateńczykom, że się ciągle pytacie: Cóż nowego? Jest to usprawiedliwiona ciekawość w obecnych okolicznościach i zanadto sam jej doznaję, abym śmiał wam jej zabraniać. Lecz strzeżcie się zniechęcenia, w któreby was niekiedy popchnąć mogły wieści o doznanych klęskach. Bądźcie pewni, że tyle ofiar, poświęcenia i wytrwałości niemoże iść na marne. Jest na dnie rzeczy sprawiedliwość nieomylna, która wcześniej czy później na jaw wychodzi. Jeżeli w świecie fizycznym to co ginie nie przepada, lecz się w nowe życie przeobraża, to nic nie ginie w moralnym porządku. Niemasz jednego wysilenia, jednej łzy, jednego westchnienia, któreby nie było policzone, tak jak niemasz zbrodni, co mówię, cienia złej myśli, któraby nie przyniosła po sobie pokuty i kary. Ci co zdają się tryumfować, spełniają bezwiednie, a częstokroć przeciw sobie samym, wolę Opatrzności. Św. Augustyn prześlicznie to powiedział: „*Deus per eos qui faciunt quae non vult, facit ipse quae vult*“ (*De conceptione et gratia*) „Bóg robi to co chce, przez tych, którzy robią to, czego on nie chce.“ Przypatrzcie się dziejom chrześciaństwa za cesarstwa rzymskiego. Czyż krew męczenników nie stała się użyźniającą? Ofiary, co padały bezbronne pod ciosami katów, to prawdziwi założyciele tej wspaniałej budowy, pod której cieniem wzrastały nowoczesne społeczeństwa. Zanim Grecya wróciła do życia i odzyskała miejsce swe w rzędzie państw europejskich, upłynęło więcej niż półczwarta wieku od chwili, gdy Turcy opanowali cesarstwo greckie; ponieważ utrzymywała się ciągle w górach Epiru protestacya zbrojna przeciw obcemu zaborowi, i ponieważ w duchu zasady postawionej niegdyś w Rzymie w ustawach dwunastu tablic: „przeciw prawom narodu nie masz przedawnienia“ (*adversus hostem aeterna auctoritas est.*) Z ludami, to jak z pojedyńczymi ludźmi: przeciwności doświadczają ich i dają poznać prawdziwą ich wartość. Pod tym względem Polska złożyła dowody: nabrała ona hartu i wyczyściła się w ogniu nieszczęść. Mawiano niegdyś, że to kraj arystokracyi i nietolerancyi. Na pierwszy z tych zarzutów wasza bohaterska szlachta odpowiedziała ogłoszeniem zasady równości w obliczu prawa i prawa włościan do własności. Wasze duchowieństwo tak wytrwałe i pojednawcze odparło drugi zarzut podając rękę innowiercom i izraelitom w waszych wielkich manifestacyach narodowych. Tak więc z jednego końca Europy do drugiego umysły wzniosłe i serca szlachetne jeden święty tworzą związek dla waszego dobra. W takiem położeniu może przyjdzie jeszcze wiele prób przetrwać, lecz przyszłość was nie minie. Nabierzcie odwagi, kochani uczniowie, pomnijcie, że interes powszechny wiąże się z krajem waszym, pamiętajcie o tym zakładzie, o pracach waszych. Na tronie i u tronu jest wam zapewniona dostojna opieka. Wiecie, z jaką bacznością Cesarz zajmuje się losami waszego narodu...“

Mowa ta, pisze dalej *La Patrie*, wywołała kilkakrotne oklaski gorące i powszechne. Potem przystąpiono do rozdawania nagród. Uczniowie którzy najwięcej ich otrzymali, są: Kuczyński, Gasztowt, Jasiński, Strzałkowski, Skrypkunas, Marchocki, Jabłoński, Zaleski, Godurowski, Myszkowski, Michalski, Orłowski, Niewęgłowski, Malinowski, Kisielewski, Medyński i t. d. Uczniowie wyższego oddziału, uczęszczający na wykłady do liceum Bonapartego, otrzymali dwie nagrody i dwie pochwały na popisie ogólnym Sorbonny, a w liceum 75 nominacyj, między któremi 20 nagród. Ks. Napoleon przyznał 4 medale uczniom celującym tej szkoły. Za uchwałą rady szkolnej przyznane mieli sobie te medale uczniowie: Kisielewski, Orłowski, Malinowski i Niewęgłowski. Po rozdaniu nagród, uczniowie odśpiewali hymn narodowy i rozeszli się przy okrzykach: niech żyje Cesarz! niech żyje książę Napoleon! niech żyje Francya! niech żyje Polska!

Na tem kończy *Patrie* sprawozdanie swoje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go sierpnia. Dowiadujemy się, że spadkobiercy ś. p. Wojciecha Majera, b. prezesa trybunału krakowskiego, przeznaczyli ze spuścizny po nim zbiór dzieł i pism prawniczych i administracyjnych na powiększenie podręcznej biblioteki uczniów wydziału prawa w tutejszym uniwersytecie. Zbiór ten wynosi 226 tomów i 67 zeszytów.

— Fmpor. hr. Mensdorf-Pouilly odjechał wczoraj ze Lwowa za urlopem podobno sześciotygodniowym. Wiadomo, że miejsce jego jako gubernator Galicyi wojenny i cywilny objął tymczasowo Fmpor. Schmerling.

— W zeszłym miesiącu otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień *doktora prawa*: Arnold Rappaport z Tarnowa, Jan Prokop z Głogowa, Adam Geissler z Dobromila, Jan Jarosz z Suchy, Edward Sztiasny i Jan Pohlutka z Morawy, Kajetan Müller z Berna morawskiego; stopień *doktora medycyny*: Jan Piekusiński z Przemyśla; stopień *doktora chirurgii*: Włodzimierz Tyralski z Krakowa, Juliusz Łucki z Stanisławowa; stopień *magistra chirurgii*: Wojciech Chorąży z Lanckorony; stopień *magistra farmacyi*: Edward Bośniacki z Krosna, Mieczysław Skalski z Borka Falęckiego, Jan Czemeryński z Tarnowa, Józef Golechowski z Trębowli i Teodor Hoff z Lublina.

— Dzisiaj rano przed godziną 4tą odbyto w domu p. Ilminga na Małym Rynku bardzo ścisłą rewizyę tak w mieszkaniu jego i innych lokatorów, jak w składach i piwnicach; nic jednak nie znaleziono. Urzędnik policyjny, któremu towarzyszyła straż wojskowa, wykazał się przed właścicielem upoważnieniem władzy przełożonej.

— Dzienniki wiedeńskie zamieszczają telegram ze Lwowa z dnia 20 t. m. donoszący, że członek Rady państwa hr. Dzieduszycki przejeżdżając przez ulicę, został aresztowany pomimo protestowania swego. Po zrewidowaniu pojazdu jego w urzędzie policyjnym i nieznalezienia nic, uwolniono go.

— Przybył tu wczoraj w przejeździe z Drezna i Wrocławia nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny angielski przy dworze szwedzkim Sir Georges Sulyarde Stafford Jerningham i stanął w hotelu Pollera Dzisiaj miał wyjechać do Ołomuńca.

— Donoszą nam z Nowego Targu, iż w nocy d. 17go b. m. wybuchł pożar w Szaflarach we dworze i większą część zabudowań zniszczył. Co zaś jeszcze ocalało, to zawdzięcza właścicielka spiesznej pomocy gromad wsi Szaflar, Zaskala i Rańska, których mieszkańcy bez poprzedniego zawezwania pośpieszyli na ratunek, jak należało na chrześcijan i dobrych sąsiadów.

— Dnia 20go sierpnia dosięgła najwyższa temperatura + 17,'6 najniższa + 9,"4, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 326,"'61 o 6téj rano 21go 326"',49; wiatr najczęściéj północno-zachodni słaby, zrana pochmurno, potem pogoda z chmurami, rano 21go sierpnia mgła dołem, o godzinie 6téj stan termometru + 9,°0 R.

— Jutro w sobotę dnia 22go sierpnia, Ś. Symferyana męczennika.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Wrocław 19 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *aży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	74·76	72	66·70
Pszenica żółta	72·74	71	66·68
Żyto	51·52	50	48·49
Jęczmień	40·41	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	54·56	53	50·51
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	227	220	211

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 20 sierpnia przed południem. *Süddeutsche Ztg* pisze, iż telegram z Baden donoszący o odmowie króla Pruskiego jest mylny; już to przeciw niemu mówi, że król Pruski chciał pozostać w Wildbad do 3ej popołudniu. W hotelu angielskim, gdzie mieszka król Saski, nie miano jeszcze wiadomości, kiedy powróci. *Neue Frankfur. Ztg* przynosi jakoby z wiarogodnego źródła odmienną wersyą, to jest, że królewicz pruski odmówił w Gastein udania się do Frankfurtu w zastępstwie króla czy z Bismarkiem czy też bez niego, dopóki tylko on będzie ministrem. Dziennik ten zapewnia, że już wczoraj miano wiadomość dozwalającą przewidywać przybycie króla. Oczekiwanie jest wielkie. JCMość odwiedził wczoraj na zamku Rumpenheim księcia Cambridge, a potem przyjmował przybyłego króla Holenderskiego, który o 4ej był u Cesarza na obiedzie wraz z księciem Henrykiem Holenderskim, z panującym księciem Nassauskim, z księciem Mikołajem Nassauskim, księciem Cambridge i wielu ministrami niemieckimi i senatorami frankfurckimi.

Berlin 20 sierpnia. Wiadomość wczorajsza z Petersburga podana potwierdziła się. Bank nie będzie wykupywał biletów swoich za imperyały, lecz tylko za weksle na Londyn, w srebrze wypłacalne.

Z teatru wojennego polskiego mamy dzisiaj krótką wiadomość o potyczce stoczonej przez Chmielińskiego 18 t. m. pod **Białą** niedaleko Lelowa. Po potyczce pod Obiechowem 16 t. m., odparłszy wprawdzie oddział Czengierego ze stratą ze swej strony 43 ludzi, lecz większą zadawszy Moskalom, musiał się cofać ku Lelowu. Idący za nim Czengiery, zaatakował go powtórnie w dniu 18 t. m. pod Białą, a po kilkogodzinnym boju, w którym z obu stron znaczne były straty, Chmieliński musiał się cofnąć w niedalekie lasy. Moskale pod dowództwem znanego z rabunków Czengierego dopuszczali się w okolicy wielu bezprawi, aresztowali kilku siedzących w domach obywateli, pozabierali wiele podwód i koni, grozili w kilku miejscach spaleniem; kilkunastu jeńców wziętych w czasie walki, zwiększyli pochwytanymi przejezdnymi lub miejscowymi ludźmi, których w liczbie 40 poprowadził w tryumfie Czengiery.

W Kaliskiem Taczanowski wzmacnia swoje siły to miejscowemi zaciągami, to w części ochotnikami z Poznańskiego, a daleko większe byłby już zebrał, gdyby nie brak broni; nieprzedsiębiorąc jeszcze zaczepnych działań na większy rozmiar, napada kiedy niekiedy i urywa małe oddziały moskiewskie. W sobotę to jest w dniu 15 t. m. na czele jednego z swych hufców uderzył zniенacka na jedną rotę moskiewską niedaleko miasteczka **Łask** przy wsi Zielencice, lecz z powodu przyspieszenia pochodu przez ostrzeżonych Moskali, małą wyrządził im szkodę, gdyż tylko ubił kilku kozaków. — Korespondent nasz z Poznania w listach powyżej zamieszczonych donosi o kilku świeżych wypadkach wojennych zaszłych w północnej części województwa Kaliskiego. Z Podlaskiego donoszą nam, iż przeciw oddziałowi pułkownika Kruka, który, według raportów moskiewskich, w tamtą stronę miał z pod Żyrzyna pociągnąć, ruszyło z różnych stron do 10,000 Moskali, lecz nigdzie oddziału Kruka nienapotkali; bo, jak się zdaje, wiadomości o jego tam pobycie były mylne. W Lubelskiem Moskale nieprzedsiębiorą zaczepnych działań przeciw tameczym oddziałom i ograniczają się chwilowo na odpornem na swych stanowiskach po miasteczkach. Niemamy wiadomości o żadnej znaczniejszej utarczce w tem województwie po zwycięztwie pod Żyrzynem 8go t. m.; wiemy tylko, że wzrastają nowemi ochotnikami oddziały tam działające Krysińskiego, Wierzbickiego (który wyzdrowiawszy z rany jaką otrzymał pod Kanią-Wolą objął napowrót dowództwo swego oddziału dowodzonego tymczasowo przez Wagnera), Ruckiego, Zielińskiego, Eminowicza i Ćwieka. — Z sceny wojennej na Litwie jedną tylko mamy dzisiaj wiadomość o zwycięztwie Świętorzeckiego 3go t. m. w powiecie ihumeńskim, w którym pełnym bagien i lasów, wojna partyzancka znalazłszy miejscowość bardzo stosowną do wzrostu, silnie się rozwinęła.

Z pola mordów rosyjskich liczniejsze natomiast mamy dziś wiadomości. Murawiew pławi się w krwi polskiej, a w dniu 17 t. m. zamordować kazał przez powieszenie dwóch braci rodzonych Józefa i Aleksandra **Rewkowskich**, z których jeden miał lat 21, a drugi 22, a kazał ich zamordować bez żadnego prawie śledztwa, za samo niczem nieudowodnione podejrzenie, iż wiedzieli o zamachu na życie Domejki. Mord ten odbył się publicznie 17go sierpnia o 11ej godzinie rano na placu wileńskim. Murawiew zwiększył jeszcze o ile mógł ucisk i barbarzyństwa, więzi całemi tysiącami, wysyła stami na Syberyę, wszystkich majątki okłada sekwestrem lub kontrybucyą, bo wszystkich Polaków uważa i ogłasza za nieprzyjacioł Moskwy, a obok tego zausznikom swoim każe bezczelnie podawać wiernopoddańcze adresy w imieniu ludności Litwy. Spis świeżo wywiezionych na Sybir z Wilna w dniu 14 t. m. podaje wyżej korespondent. Mnóstwo dworów i wsi na Litwie leży w gruzach, lasy spalone lub wycięte, a w Wilnie wiele domów pustych i zabitych deskami, gdyż wszyscy mieszkańcy w więzieniu lub wygnani na Syberyę. Na jednej ulicy Zarzecze, 9 domów w ten sposób opuszczonych, zabitych jest deskami.

W tymże samym dniu co w Wilnie, bo 17go t. m., zamordowali Moskale również publicznie o godzinie 5ej rano na placu we Włocławku w Płockiem śp. Józefa **Żeglińskiego**, inżyniera powiatu gostyńskiego, ojca rodziny. Męczennik umarł za kraj spokojnie, z wiarą w przyszłą niepodległość ojczyzny i z rezygnacyą, która zdumiała morderców.

W Warszawie gdzie polowania na ulicach codziennie odbywają Moskale, rozpuszczają oni wieści, iż W. Ks. Konstanty opuści wkrótce Warszawę zupełnie, że Murawiew w jego miejsce przybędzie. Prawdziwe czy też mylne, wieści te mało kogo obchodzą, bo rząd i ucisk moskiewski z W. Księciem czy bez W. Księcia jest jednaki; również wszystko jedno, czy Berg czy Murawiew uciska Kongresówkę, a ten drugi niezdoła w niej już więcej natężyć ucisku.

Korespodent do *Breslauer Ztg* mylnie podał wiadomość, jakoby komisarz Igo cyrkułu policyi w Warszawie nazwiskiem Drozdowicz, znany z srogich prześladowań, zabitym został. Wprawdzie w poniedziałek 17go t. m. po południu, gdy znajdował się w kawiarni w pobliżu Zamku, jakiś człowiek wszedłszy do kawiarni pchnął go sztyletem w piersi, lecz żelazo odbiło się o kolczugę jaką miał pod sukniami, a ów człowiek drugiem cięciem przeciął mu nos i twarz i uszedł z kawiarni.

Pewien dziennik niemiecki zwykle nic nie wiedzący, a raczej źle wiedzący, dziwi się, zkąd wiemy, iż oficer Tarczewski (który 14go t. m. wieczorem zatrzymany blisko granicy pod Modnicą przez patrol wojsk ces. austryackich, strzelił do niego z rewolweru i w skutek tego przeszyty został przez tenże patrol kilku kulmi i porąbany) mniemał, że go zatrzymują Moskale. Otóż dziwi się, bo znów nie wie, iż Tarczewski żył jeszcze kilka godzin po śmiertelnem poranieniu, rozmawiał z duchownym, który go przybył spowiadać i z kilku innemi osobami. Natomiast dziennik ów wie, że do oddziału wojsk ces. austryackich strzelał przechodzący oddział powstańców całemi plutonami. Zapewne działo się to pod Szklarami, którędy, według owego dziennika przechodził jakiś idealny oddział polski; bo oddział przechodzący w innej stronie pod Cłem, nic miał, jak wiadomo, broni nabitej, a o oddziale co przeszedł tejże nocy pod Szycami, **nie pisze** dziennik niemiecki, **nie wie** że patrole ces. austryackie stojące przy drodze dały do niego kilkakrotnie ognia, a podobno za szóstą salwą odstrzelono z oddziału polskiego; (patrz *Czas* z 18go t. m.)

Doniesienia z Frankfurtu ograniczają się prawie wyłącznie na opisach uroczystości tam dawanych z okazyi pobytu panujących niemieckich; polityczna strona zjazdu zostaje w zawieszeniu aż do ostatecznego zdecydowania się króla pruskiego, który jeśli da się uprosić, poświęci dotychczasową politykę swoją miłości własnej. Pochlebnem to bowiem być musi, kazać się prosić wszystkim panującym niemieckim i samą odmową przybycia wstrzymać cele właściwe kongresu. Głoszono, że nie tylko król trzymający się wiernie rad swojego ministra spraw zagranicznych, lecz i syn jego następca tronu przeciwnym jest kongresowi frakfurckiemu, i że za swojem do Gastein przybyciem królewicz poparł zdanie Bismarka, aby nie jechać do Frankfurtu. Wbrew temu zaś utrzymuje *Süddeutsche Ztg*, że królewicz dla tego tylko nie chciał jechać na kongres w miejsce swojego ojca, iż nie chce brać udziału w żadnym kroku politycznym, jak długo Bismark urzęduje. Byłby to zatem nie tyle opór przeciw zjazdowi, jako raczej przeciw Bismarkowi. *Presse* otrzymała telegram z Frankfurtu z dnia 20 b. m. donoszący, iż król Saski otrzymał formalne przyrzeczenie od króla Pruskiego, iż tenże przybędzie do Frankfurtu. Wieczorna poczta wiadomość tę nam potwierdzi lub jej zaprzeczy. Przyjęcie ze strony króla pruskiego udziału w naradach kongresu, nie zakończa jeszcze trudności, jakie tenże dotąd napotyka. Niemówiąc bowiem jeszcze o rozwinięciu szczegółowem projektu austryackiego, które wywoła niejednokrotną opozycyę, jak już o tem napomknięto, to już co do samych zasadniczych punktów niemasz dotąd zupełnej zgody między panującymi. I tak, Hanower, Saksonia i Wirtemberg zazdroszczą Bawaryi, której projekt austryacki daje stały głos w radzie dyrektoryatu; gdy tymczasem powołanie ich do tej najwyższej władzy związkowej może być tylko wypływem czasowego wyboru. Hanower podobno domaga się, aby tylko Austrya i Prusy stale zasiadały w dyrektoryacie, inne zaś królestwa powoływane były do rady jego kolejno Jeżeli Prusy wezmą jeszcze udział w zjeździe frankfurckim, opozycya ta znajdzie poparcie, gdyż Prusy nie widziałyby chętnie tego wywyższenia Bawaryi, która stanowczo idzie zawsze z polityką gabinetu wiedeńskiego. Inne projekta zmian tyczą się, jak pisaliśmy, zasady wyborów do Izby deputowanych, tudzież stosunku ich liczebnego. Zresztą dalsze rozwinięcie projektu nastręczy obfite źródło do różnicy zdań.

Pruskie dzienniki tak urzędowe jak i liberalne wciąż występują przeciw programowi austryackiemu na kongresie frankfurckim; zawsze bowiem lękają się, aby Prusy nie straciły stanowiska europejskiego, nie przyznają się zaś do tego, iż wypadłoby wyrzec się planów zakrojonych na owładnięcie Niemiec. *Nordd. Allg. Ztg* kończy dzisiejszy artykuł swój temi słowy: „Ale reforma Związku, w której o to tylko idzie, aby uważać Niemcy za przedmiot, z którego Austrya podwójną dla swojej potęgi chce ciągnąć korzyść, raz względem zagranicy, drugi raz w mamych Niemczech; — taka reforma Związku będzie wiecznie i zawsze niepodobną, albo poprowadzi do katastrofy, któréj wprawdzie Prusy zawsze unikały, ale niemniéj nie lękają się jéj.“

Wieczorem poczta wiedeńska przyniosła nam doniesienia bardzo sprzeczne pod względem przyjęcia lub nieprzyjęcia zaprosin na zjazd frankfurcki ze strony króla pruskiego. Każdy niemal dziennik wiedeński ma swój osobny i odmienny telegram o królu pruskim, a ta różnica dowodzi tylko, iż nic pewnego w Frankfurcie niewiedzą. Najpóźniejszy datą jest telegram w *O. D. Post*, bo sięgający do godz. $10\frac{1}{2}$ wieczór, a mówi on, iż król pruski znowu odmówił. Król Saski powrócić miał dzisiaj do Frankfurtu z odpowiedzią, która rzeczywiście nie była jeszcze przed odjazdem jego z Baden wiadomą w Frankfurcie.

Aż do nadejścia odpowiedzi rosyjskiej na noty trzech mocarstw, przygotować się trzeba na ciszę dyplomatyczną a nawet dziennikarską w sprawie polskiej, przerywaną tylko opisami spotkań i walk na teatrze wojennym, oraz mordów i gwałtów moskiewskich. Cisza ta jednak ani jest ani będzie zupełną. Sprawa polska zawsze, nawet w tym mdłym peryodzie przypominać się będzie, chociażby tylko jako wyrzut sumienia dla rządów i dyplomacyi. Przez przeciąg zaś czasu, który nas przedziela od nowej odpowiedzi ks. Gorczakowa, zawiązać się mogą kombinacye, które stanowczy wywrą wpływ na dalszy obrót kwestyi.

France zapowiada niejakie zwolnienie w negocyacyach tyczących się sprawy polskiej, a to z tego powodu, iż dyplomacya używa wakacyj. Przytacza wszystkich monarchów, ministrów i ambasadorów, którzy opuścili stolice, i dla tej to przyczyny, jak mówi, nie można się spodziewać, żeby układy przez ten czas bardzo żywo były prowadzone. Tak więc kiedy krew w Polsce się leje strumieniami, opiekuńcza dyplomacya udaje się na wakacye. Czyż to nie najlepszy dowód, że w kwestyi polskiej Polska najmniej ją obchodzi? Cóż przez ten czas poczną *wielkie idee*? Zapewne także używać będą wywczasu, lecz Murawiew, Anenkow i Berg, ci nie ustaną w swej pracy i nie myślą o warunkach; zaiste stokroć są oni liczniejsi od opiekunów sprawiedliwości i pokoju europejskiego.

Z powodu telegramu berlińskiego o treści noty francuzkiej umieszczonego także w naszym dzienniku, *Patrie* przestrzega, iż dokładność zawartych w nim doniesień jest nader wątpliwą i nie radzi dawać wiary interesowanym a zbyt lekko rozgłaszanym pogłoskom.

Wszystkie dzienniki francuzkie przytaczają ustępy znanej proklamacyi patryotów rosyjskich do braci Polaków, a *Patrie* i *Constitutionnel* ironicznie się o niej wyrażają.— *Debaty* z powodu oskarżeń rzucanych wciąż przez organa rosyjskie i miotania się ich na interwencyę mocarstw w sprawie polskiej silnie uderzają na Moskwę, dowodząc, iż nigdy i nigdzie nie umie ona dotrzymywać przyrzeczeń i zobowiązań. Na poparcie tego twierdzenia *Debaty* przytaczają list pisany do *Timesa* od brzegów morza Czarnego, który wykazuje, iż wbrew konwencyi zawartej z Turcyą w 1856 r. Rosya utrzymuje dużo większą liczbę okrętów na morzu Czarnem, niż jej ta konwencya dozwala.

France zajmuje się zjazdem frankfurckim w sposób przychylny dla Austryi, jednak dowodzi w artykule p. n. *Kongres Franfurcki*, iż nie może on mieć praktycznego skutku, raz z powodu nieobecności Prus, to znów z powodu obecności książąt północnych Niemiec, sprzyjających Prusom i przybyłym do Frankfurtu tylko w celu przeszkodzenia planom austryackim reformy związkowej.— Pogłoski o zjeździe Cesarza Napoleona z Cesarzem Austryackim odnawiają się z pewnym uporem. Spotkanie cesarzów ma mieć miejsce w tym tygodniu i to w Baden, gdzie się także znajduje król Pruski.

Jedna korespondencya paryska *Indépendance belge* mówi o niezadowolnieniu rządu francuskiego z powodu zjazdu frankfurckiego i o oziębieniu stosunków między Paryżem a Wiedniem, inna zaś zapewnia o coraz większéj ścisłości porozumienia dwóch tych mocarstw. Między temi dwoma prądami doniesień *Indépendance* nie wie co począć widocznie, jednak wolałaby pójść za pierwszym.

Independance belge równie jak *Köln. Ztg* podają nowe szczegóły o nocie francuskiej, które świadczą, iż wcale nie jest ona ani bladą, ani miękką. P. Drouyn de Lhuys energicznie dowodzi w niej, że w ruchu polskim biorą udział wszystkie warstwy społeczeństwa i że poparty on jest przez sympatye całej Europy. Następnie utrzmuje, iż bez zawieszenia broni negocyacye i dyskusye nie mogą doprowadzić do dobrego skutku; powstaje silnie na myśl konferencyj trzech tylko mocarstw podziałowych i wykazuje fałszywość i płytkość rozumowania ks. Gorczakowa, odnośnie do interpretacyi traktatów 1815 roku. Dla dokładniejszego zbicia twierdzeń wicekanclerza, co się tyczy praw mocarstw podpisanych na traktatach wiedeńskich mięszania się w sprawę polską, pan Drouyn de Lhuys osobny do noty dołącza memoryał. Nareszcie oświadcza on, iż jeżeli Rosya nie skłoni się do żądań mocarstw europejskich, Francya odzyska wolność działania, a odpowiedzialność za następstwa odmowy Rosyi, na nią jedną spadnie. W ogóle ton noty francuskiej mą być silny acz niewyzywający. Przytoczyliśmy tu doniesienia *Independance* i *Köln. Ztg*, albowiem mieszczą w sobie niektóre nieznane dotąd szczegóły.

Utwierdza się mniemanie, że Arcyksiąże Maksymilian przyjmie tron meksykański. *Patrie* donosi o zamiarze Arcyksięcia odwiedzenia Cesarza Napoleona, nie wie jednak, czy spotkanie nastąpi w Paryżu czy też w Biarritz. W każdym razie podróż Arcyksięcia nie będzie miała żadnego związku z postanowieniami dworu wiedeńskiego w sprawie przyjęcia tronu. Przy przyjęciu Cesarza w Chalons dały się podobno słyszeć okrzyki wojenne. Cesarz ma powrócić do Paryża w niedzielę, i przedłuży tam swój pobyt więcej jak tydzień po odjeździe Cesarzowej, która wraz z następcą tronu uda się 30go t. m. do Biaritz.

Patrie donosi, iż nieobecność p. Drouyn de Lhuys będzie bardzo krótką. Ks. Grammont opuścił Wiedeń za urlopem i oczekiwany jest w Paryżu.

France donosi, iż senat i ciało prawodawcze zwołane zostaną 6go listopada; nie będzie to sesya tylko dla sprawdzenia wyborów, lecz pierwsze formalne zebranie nowej legislatury.

Poczta stambulska i ateńska z 14 i 15go b. m. na Tryest, ani jednej nie przyniosła ważnej wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Frankfurt 21 sierpnia. Król Saski powrócił; król prski odmówił przybycia. Cesarz jest w Moguncyi. Jutro posiedzenie kongresu książąt; ważne postanowienie ma na niem przyjść do skutku.

Frankfurt 21 sierpnia. Król Saski powrócił dzisiaj o godz. 10ej przed południem bez króla Pruskiego. Według wiarogodnych wieści, król Pruski odmówił, a król Saski przywiózł pismo jego z odmową przybycia. Zgromadzenie deputowanych liczy przeszło 300 członków; prezesem jego obrany Rudolf Bennigsen (prezes dawniejszego stowarzyszenia narodowego. *Red. Cz.*). Wniosek wydziału w kwestyi niemieckiej przyjęty został jednogłośnie po 8-godzinnych rozprawach. (Wniosek ten mieścił w sobie następujące zasady: zgromadzenie narodowe z bezpośrednich wyborów wyszłe; konstytucya państwa niemieckiego z r. 1849; równouprawnienie Austryi i Prus w Związku; poddanie projektu reformy zgromadzeniu narodowemu, itd. *Red. Cz.*).

Hermanstadt 21go sierpnia. Adres Izby uchwalony.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 21 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 35	5 25
„ austryackie . . . . „	5 35	5 25
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 50	75 50
„ „ „ stare „ „	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami „	75 75	74 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	204½	202½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	98 75	98 —

Wiedeń 21 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	90
5% Pożyczka narodowa	82	40
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	192	40
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	111	75
Dukat pojedynczy	5	31½

Wiedeń 20 Sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	82 50	82 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 20	77 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 10	87 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 80	101 60
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 20	135 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 —	34 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	191 —	190 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	446 —	445 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1710	1708
„ „ rządowéj.	191 —	190 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj . . .	128 —	127 75
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	201 50	200 50
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 60	94 50
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 75	94 60
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	83 60	83 40
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	111 80	111 70
Paryż 100 franków . . . 4	44 30	44 20
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 32	5 31
„ „ obrączkowe . .	5 32	5 31
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 95	8 92
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 25	110 75
„ kupony	111 25	110 75
Talary związkowe.	1 67	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 67

Lwów 18 Sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 29	5 23½
„ austryacki	5 31½	5 26
Półimperyał rosyjski	9 17	9 8
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74½
Talar pruski.	1 67½	1 65½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 93	75 33
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 71	79 8
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 48	73 85
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 18	81 43
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	204 —	202 —

Warszawa 19 Sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 95½	81 20½
kupon . . . „	—	1 54
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80½	14 77
kupon	—	— 9
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	75 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	85 —

Wrocław 20 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅓	—
Polskie bilety bankowe	92⅝	—
„ Listy zastawne	90½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 17 Sierpnia.		
Renta 3%	67	85

Londyn 17 Sierpnia.		
Konsole	93½	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wład. Wolski właś. dóbr z Kociszewa. Kremkay Wład. kup. z Warszawy. Henryk ze Sławna Sławiński właśc. dóbr z Kleczy. Paulina Brześciańska wł. dóbr z Rusteczka, Józefa Rumocka ob. z Kobylnik. Władysł. Dąbski wł. dóbr z Wojnicza.

Wyjechali: Aleksander Pepłowski Dr. Med. do Boja. Bruno Trojacki wł. dóbr do Pniowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Piotr Gross właśc. dóbr z Galicyi Stanisław Uruski wł. dóbr z Jurkowic. Feliks Sękowski porucznik z Wydrny. Henryk Bichler prowizor aptekarski z Warszawy.

Wyjechali: Henryk Schalik fabr. do Tarnowa. Natalia Jeziorańska wł dóbr do Galicyi.

HOTEL SASKI. Aleksander hr. Dzieduszycki wł. dóbr, Rufin Myśliwski z Galicyi. Michał Karnicki wł. dóbr z Bruxeli. Mieczysław Rogaliński ob. z Siedlisk. Marya Tretterowa wł. dóbr z Tarnowa. Zygmunt Rozenzweig z Brzoskwini. Adam Rokosowski wł. dóbr, Karol Frankowski urzędn z Królestwa. Emil Konaszewski Dyr. fabr. Cementu z Grojca Aleks. Rożyński Radca Stanu, Otton Starzyński adw. z Warszawy. Aleksander Raczyński wł. dóbr z Krowicy. Ks. Jan Adamowicz wikary z Lubaczowa.

Wyjechali: Franciszek hr. Łubieński, M. Rucki, M. Reut, J. Szuniewicz, K. Baumann, H. Bayer, E. Bernard, Fl. Helcel, Wład. Dąbski, A Miłaszewski, Emilia Pieniążek.

Obwieszczenie.

[L. 2795]. (2856--3)

Wykład nauk w c. k. tymczasowej Szkole górniczej w Wieliczce.

Z dniem 1 października r. b. rozpoczynają się na rok szkolny 1863/64 nauki przy c. k. tymczasowej Szkole górniczej w Wieliczce, założonej za wysokiem rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 12 listopada 1861 r. do L. 37,747 — 1,598, której celem jest wykształcać praktycznie zdolnych nadzorców i do swojego ważnego powołania usposobionych.

Ci tylko górnicy mogą być przyjęci do Szkoły górniczej, która jest bezpłatną, którzy już skończyli 18ty rok życia, należą do kategoryi uczących się kopaczy pracujących już w skale, przebyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i po których dotychczasowej pilności, darze pojmowania i obyczajnem prowadzeniu się, wolno się spodziewać pomyślnego skutku w zakładzie.

Każdy górnik chcący być przyjętym do Szkoły górniczej, ma się zgłosić z prośbą do c. k. Dyrekcyi górniczej i żupnej w Wieliczce, za pośrednictwem swojego przełożonego urzędu, który prośbę tę zaopatrzyć powinien wygotowaną przez siebie tabellą kwalifikacyjną i innemi dowodami.

Obcy robotnicy skarbowi jakoteż prywatni otrzymają na czas uczęszczania do Szkoły górniczej robotę za zapłatą w głównych kopalniach soli w Wieliczce, atoli bez żadnych z tego powodu zobowiązań.

Przez przyjęcie do Szkoły górniczej, stanowisko robotnika jako takiego bynajmniej się nie zmienia, winien on roboty swej pilnować jako wszyscy inni, nie ma żadnego przed innymi pierwszeństwa, a pod względem karności, w każdym razie podlegać ma istniejącym przepisom.

Za warstwy obrobione przy nauce, jeżeli przez to wychowaniec nie zdążył uprzątnąć się z swoją warstwą roboczą, skarb wynagrodzi robotnikom płacąc z funduszu szkolnego górniczego należność za ośmiogodzinną robotę.

Robotnicy prywatni nie mają prawa do takiego wynagrodzenia. Udzielanie nauki odbywa się bezpłatnie w języku polskim i niemieckim, tak iż nauczyciel wyłoży każdy przedmiot naprzód po niemiecku, a potem go po polsku objaśni. Zresztą wolno jest uczniowi składać egzamin w którymbądź z wymienionych tu obu języków.

Nauka dzieli się na kurs przygotowawczy i dwa właściwe kursa górnicze; trwa przeto trzy lata — i na każdy z pomienionych kursów przypada codziennie w dni powszednie po jednej godzinie popołudniu.

Kurs przygotowawczy ogranicza się w obu półroczach na ćwiczeniach w piśmiennych wypracowaniach, rachunki i rysunki. Pierwszy kurs górniczy obejmuje wykład matematyki elementarnej, konstrukcyi geometrycznej, geometryi praktycznej i mineralogii; drugi kurs ma wykłady geometryi podług Grimma „Nauka dla mniejszych szkół górniczych“, miernictwa górniczego i umiejętności górniczej, z szczególnem uwzględnieniem kopalin znachodzących się w górach galicyjskich, jako to: soli kopalnej, węgla kamiennego, siarki i rudy żelaznej.

W końcu każdego półrocza odbywa się popis publiczny z wykładanych przedmiotów, a każdy uczeń musi się mu poddać pod zagrożeniem wykluczenia ze szkoły.

Czas feryj obracany będzie u uczniów do pouczających wycieczek w okoliczne kopalnie pod przewodem nauczyciela.

Wychowańcy skarbowi, pobierać będą za każdą podróż sobie wyznaczoną skromne koszta utrzymania. Co do robotników przedsiębiorstw kopalnianych, koszta te ponoszone będą przez przedsiębiorstwa. Uczniowie górniczy zaopatrzyć się winni z własnej kieszeni pismami naukowemi, książkami szkolnemi, tudzież materyałami rysunkowemi i pismiennemi.

Tylko zupełnie ubogim robotnikom skarbowym, dostarczane będą bezpłatnie materyały pismienne i rysunkowe.

Każdy uczeń, który podczas przyjęcia swego zechce się poddać egzaminowi z przedmiotów przeznaczonych na kurs przygotowawczy, eżeli zda egzamin taki z dobrym postępkiem, będzie mógł przejść natychmiast na właściwy kurs górniczy.

Z c. k. Dyrekcyi górniczej i żupnej.

Wieliczka dnia 6 sierpnia 1863.

Biblioteki Ossolińskich pisma

przez *Dyrekcyę Zakładu* wydawanego, opuścił właśnie prasę TOM TRZECI i zawiera przedmioty następujące:

Ziemia lwowska za rządów polskich w XIV i XV wieku we względzie społecznych stosunków, rozpoznana przez Aleksandra hr. Stadnickiego. (2862-1-3)

Studya estetyczne przez Stanisława Pilata. Kadmea, ustęp z dziejów greckich przez Adama Pajgerta.

Depesze ambasady polskiej w Kopenhadze z lat 1789—1793 z autografów przechowujących się w Bibliotece Ossolińskich.

Zdobycze fizyki nowoczesnej. III. Ekonomia świata przez Dra Wojciecha Urbańskiego.

Skarbiec dyplomów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urządzeń, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów, zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz. — Tom I. z pozgonnych rękopismów, znajdujących się w bibliotece Muzeum wileńskiego, wydał Jan Sidorowicz, członek rzeczywisty komisyi archeologicznej wileńskiej i innych towarzystw naukowych. Wilno w drukarni A. H. Kirkor i Spółki 1860 str. VII, 390 w ćwiartce. Tom II. 1862 str. 369. — Ocenił August Bielowski.

Spis darów uczynionych dla Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1862.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*